Nr. 353. **We Lwowie Czwartek dnia 20. Grudnia 1888.** **Rok XXI.**

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 srg., do Francji, Anglij, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Pères.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 cnt. od wiersza

Język węgierski w armji.

Lwów 19. grudnia.

Niezwykłej doniosłości wiadomość odbieramy w drodze telegraficznej z Wiednia. Odnosi się ona do ustawy wojskowej, która właśnie szczęśliwie przeszła alembik parlamentarny, bez szkody dla swej istotnej treści i bez zmiany któregokolwiek paragrafu projektu ministerjalnego. Dziwiliśmy się dotychczas niezwyczajnemu pospiechowi i tej niezwykłej szybkości, z jaką rząd forsował swój projekt przez komisję a następnie przez plenum izby; dziwiliśmy się, że dla ustawy, która w tak wysokim stopniu dotyka najważniejszych interesów ludności i to na tak ogromny okres czasu, pozostawiono na rozprawę jeneralną aż jeden dzień czasu. Zdziwienie nasze było tem większe, ile, że Sejm węgierski, któremu rząd identyczny z austrjackim przedłożył projekt, wcale się nie spieszy z uchwaleniem swojej ustawy i wcale nie okazuje zamiarów naśladowania parlamentu przedlitawskiego w szybkiem, dokładnem a niejednokrotnie bezwzględnem uchwaleniu projektu rządowego.

W myśl obowiązujących ustaw zasadniczych a raczej ustaw ugodowych, które dały podstawę dla obecnego dualistycznego ustroju monarchji austro-węgierskiej, winne ustawy wojskowe w Przed i Zalitawji nie tylko na jednakowych spoczywać podstawach, ale w ogóle być ze sobą zupełnie zgodne. Jeżeli więc parlament austrjacki uchwalił ustawę wojskową w całem surowem brzmieniu ministerjalnem i tak się ze swoją pracą pospieszył, wówczas rzeczywiście można było się zapytać, dla czego sejm węgierski nie czyni tak samo, i dlaczego drugiej połowie monarchji austro-węgierskiej wcale nie spieszno z uchwaleniem najnowszej naszej ustawy wojskowej. Dzisiaj dopiero otrzymujemy na to pytanie odpowiedź; dzisiaj dowiadujemy się dlaczego pan prezydent gabinetu węgierskiego, który tak powolną ma na swoje usługi większość w sejmie, tak długo zwleka z uchwaleniem ustawy, na której tak gorąco zależy naszym naczelnym sferom wojskowym. Telegram, który otrzymaliśmy wczoraj z Wiednia, wyjaśnia rzecz całą. Treść jego nadto jest doniosłą, byśmy go mogli pominąć milczeniem.

A więc pan Tisza pragnie dla języka węgierskiego wywalczyć w armji takie same prawa, jakie posiada język niemiecki. Zdawało mu się nawet, że teraz nadeszła właściwa pora działania, że przy obecnej reformie wojskowej rzeczą łatwą będzie uczynić coś w tym kierunku dla Węgier. Daleką od nas myśl wystąpienia w czemkolwiek przeciw żądaniu Węgrów, co do uprzywilejowania ich języka narodowego w armji. Owszem z całego serca życzymy im, aby wszelkie ich żądania jak najrychlej zostały uwzględnione, aby jaknajprędzej uzyskali dla swojego języka w armji to, czego pragną. My z naszego stanowiska z całą radością tylko moglibyśmy witać tego rodzaju zwycięstwo zasady narodowościowej nad starym szablonowym biurokratyzmem, który dotychczas znajduje jeszcze silne oparcie właśnie w armji. Ale cóż na to powiedzą nasze decydujące wysokie sfery wojskowe? One jeszcze dotychczas nie odstąpiły od swoich starych przekonań, że armji austrjacko węgierskiej potrzeba koniecznie języka niemieckiego i to wyłącznie, że każdy kto się targa na tę świętość językową, podkopuje podstawowe, warunki bytu armji naszej i czyni ją niezdolną do spełnienia wzniosłego swojego zadania i do zdobycia na polu chwały tych zwycięstw, jakie ją jeszcze czekają.

Że to zapatrywanie jest mylne i z gruntu fałszywe, o tem mieliśmy już niejednokrotnie sposobność pisać. Prawda, że armja jako całość, potrzebuje jednego języka służbowego, którymby się porozumiewać mogła, ale niemniej prawdą jest, że w państwie wielonarodowościowem i wielojęzycznem, jakiem jest Austrja, jest niemniej rzeczą konieczną, aby komendanci i naczelnicy oddziałów, znali język swych podwładnych. Trudno chyba żądać od szeregowców, rekrutujących się z najrozmaitszych warstw ludności, do których jeszcze oświata nie znalazła przystępu, aby sobie przyswoili w ciągu dwóch czy trzech lat służby wojskowej język armji. Oficerom i komendantom rzecz przecież łatwiejsza nauczyć się języka „pułkowego." Dlatego zdawało nam się dotychczas, że jest rzeczą konieczną, aby bez naruszenia w czemkolwiek języka służbowego więcej uwzględniono języki innych narodowości, wchodzących w skład monarchji austro-węgierskiej. Hołdując od dawna temu zapatrywaniu, nie spodziewaliśmy się zaprawdę, że otrzymamy poparcie w tej sprawie [illegible] jest pan prezydent gabinetu węgierskiego, pan Tisza. Żądania, stawiane teraz przez ministra zalitawskiego, są naszemi żądaniami, tylko w tłumaczeniu węgierskiem i w wydaniu znacznie powiększonem i pomnożonem.

Czy mu się uda wywalczyć takie obszerne prawa dla języka węgierskiego? Zdaje się, że tak. Węgrzy okazali dotychczas, że umieją znakomicie chodzić około swych interesów, że umieją bronić praw swych z nadzwyczajną i ogromną wytrwałością. Rzecz więc prawdopodobna, że i tym razem uda im się wywalczyć prawa dla języka węgierskiego w armji. My z naszej strony serdecznie im tego życzymy mimo, że pan Tisza tym razem w sposób tak nielegalny — jeżeli prawdą jest, o czem donosi telegram — zabrał się do wykonania swojego planu. Jeżeli kiedy, to tym razem obawy jego były płonne. Powinien był znać naszą prawicę przedlitawską i wiedzieć, że w sprawach najważniejszych ona się zadawalnia — rezolucjami, co też niniejszem prawica uczyniła. Co zaś do drugiego ukrytego planu Tiszy, podkopania stanowiska hrabiego Taaffego, to co do nas, możemy oświadczyć, iż my do naszego prezydenta ministrów pretensji nie mamy. Jeżeli mamy jakąś, to do naszych własnych reprezentantów. Mamy jednak nadzieję, że na przyszłość delegacje nasze skorzystają z nauki i przy zdarzonej okazji postąpią — tak samo.

Wychodźtwo, a ogólny obowiązek służby wojskowej.

(Z mowy dep. bar. Dumreichera).

Jak wiadomo, §. 64. nowej ustawy wojskowej ogranicza wychodźtwo takiem postanowieniem, że wymaga nieodzownie, aby każdy obywatel państwa, w wieku popisowym, który chce emigrować, miał na to pozwolenie od ministerstwa obrony krajowej i rodziców swoich. Przeciw temu postanowieniu wystąpił, w ciągu rozpraw parlamentarnych dep. Dumreicher w wybornej mowie, z której warto przytoczyć co ważniejsze ustępy.

Otóż mowca wskazuje przedewszystkiem na Niemcy, gdzie z pewnością interesów ekonomicznych państwa nie spuszczono z oka, a mimo to nie ograniczono wychodźtwa podobnemi rygorami. Młody kupiec i przemysłowiec niemiecki, chętnie zwraca kroki swoje ku obczyźnie dalekiej. W tej mierze jest on jeno wiernym odwiecznej tradycji. W Bremie, na domostwie pod godłem „Seefahrt", które dopiero niedawno temu było pod oskardem demolacyjnym, czytało się gdzieś od 16. stulecia dumny napis żeglarski: *Navigare necesse est — vivere non necesse.* Ten instynkt wędrowniczy wzrasta ustawicznie w miarę wzmagania się środków komunikacyjnych. Nietylko z miast hanzeatyckich, lecz niemniej ze środkowych i zachodnich obszarów Niemiec, przedsiębiorczej młodzieży mnóstwo ciągnie za morza rokrocznie. A zaprawdę, nie dzieje się to ze szkodą jej ojczystych interesów ekonomicznych! Jest to przedstawieniem rzeczy, z gruntu fałszywem, jeśli wychodźtwo uważa się ze wszech miar szkodliwem dla macierzystego kraju. Historja handlowa wszystkich czasów, szczególnie zaś epok ostatnich, zbija kompletnie ten przesąd. Okazuje ona, że wychodźcy inteligentni, o tyle więcej pożytku przynoszą gospodarstwu narodowemu swej ojczyzny, o ile liczniej i na rozmaitych punktach kuli ziemskiej się osiedlają. Czem byłby bez wychodźtwa ten tak potężny import i eksport Niemiec, że pominę już Wielką Brytanję!

Czyż nie widzimy w ostatnich czasach, jak handlowe znaczenie Genuy i Liworna wzrasta od chwili, gdy stany La Plata coraz bardziej zaludniają się Włochami, wygnanymi ze swej ojczyzny przez nędzę agrarną i ciasnotę na Apenińskim półwyspie? — Pominąwszy emigracje zbiorowe, zwyczajem bywa ogólnie praktykowanym w miastach hanzeatyckich, że młodych chłopców, przed ukończeniem 17 roku ich życia wysełają na 6, 10 a nawet więcej lat do zamorskich kantorów, gdyż tacy tylko adepci handlu nabywają po pewnym czasie znajomości stosunków cudzoziemskich, niezbędnej ruchliwości, umiejętności zastosowywania się — jednem słowem zalet, nieodzownych dla tęgiego kupca i handlarza. Z obowiązkiem służby wojskowej, rzecz prosta, to się nie zgadza, i jakiś oficer rezerwowy, przebywający stale w Singapore lub Yokohama, co prawda, nie zgłosi się do ćwiczeń broni.

Z tej to przyczyny nasze przedłożenie wojskowe zabrania w §. 64 w ogóle wychodźtwa bez rodziców i w ten sposób usuwa wszelakie trudności. Lecz jak? Oto poprostu przecinając węzeł. Czy to się jednak dzieje z pożytkiem dla państwa — to wcale inne pytanie. Jakaż to sprzeczność! Z jednej strony sprawozdania konsulów uskarżają się rok rocznie na małą ruchliwość austrjackich domów eksportowych i nalegają o zapobieganie temu stanowi rzeczy; ministerstwo handlu stara się o wysełanie elewów handlowych na place zamorskie, kreuje elewów konsularnych; wiedeńska akademja handlowa zbiera fundusze dla wysełki młodych kupców w dalekie światy; pieniądzmi państwowemi wspiera się muzeum handlowe — równocześnie zaś z drugiej strony zarząd armji poprostu uniemożebnia wszelkie starania o handel zagraniczny.

Mowcy nie idzie tu wcale o jakieś korzyści dla synów lub oficjalistów kilku bogatych firm eksportowych — o przywileje jednostronne. Cały bowiem łańcuch interesów ekonomicznych, od największych aż do najdrobniejszych, zawisły jest od powodzenia handlu. Zresztą i prawodawstwo niemieckie, na które on, jako na wzór, się powołuje, nie ogranicza zezwolenia do wychodźtwa na poszczególne klasy zawodowe, lecz dopuszcza je dla wszystkich, którzy przed skończonym 17 rokiem życia z zamiarem emigracji się zgłaszają i faktycznie ją uskuteczniają. A ustawy węgierskie są w tej mierze jeszcze swobodniejsze, aniżeli nawet niemieckie. Jeżeli tedy ustawodawstwo przedlitawskie tak bardzo w tyle pozostanie w tej mierze po za niemieckiem i węgierskiem, to wypłyną z tego jak największe jeno szkody dla naszych stosunków ekonomicznych. Któż zaprzeczy istnieniu nędzy wśród szerokich warstw naszej ludności? Wszak nie brak najwybitniejszych tejże cech: wzmagania się prądów radykalnych i nienawiści klasowej! W krajach, gdzie stosunki zarobkowe są coraz trudniejsze, nie jest to zaprawdę daleko widzącą polityką socjalną, gdy rozwój handlu zagranicznego tamuje się takiemi zakazami, gdy młodzieży odbiera się nadzieję zarobku w obczyźnie... Z powodu sojuszu z Niemcami wkładamy na ludność naszą olbrzymie ciężary — nie odmawiajmyż jej przynajmniej tego, co ma ludność niemiecka. Zresztą nawet na Węgrzech ma być inaczej w tym względzie, jak u nas. Dlaczegoż nasi synowie mają być według innych zasad traktowani, aniżeli młodzież węgierska — nasi kupcy tryesteńscy inaczej od kupców z Rjeki, nasze interesa ekonomiczne inaczej od węgierskich! Z tych powodów wnosi mowca do §. 64 poprawkę tej treści:

„Wychodźtwo osób niepopisowych jest jeno w tym razie dozwolonem, jeśli zgłoszonem i dokonanem zostało przed upływem 17 roku ich życia. Wszystkim innym, czy już znajdują się w wieku popisowym, lub nie, może być takie pozwolenie do emigracji jeno wówczas udzielonem, jeśli wraz z rodzicami mają zamiar wynieść się z ojczyzny"... Nadużyć — zdaniem mowcy — nie będzie z takiego postanowienia, co wykazuje 18-letnie doświadczenie z Niemczech. Nikt tam nie emigruje, celem usunięcia się przed służbą wojskową.

Wiemy już z telegramów, że mowa ta nie poskutkowała, gdyż §. 64 przyjęła izba w brzmieniu przedłożenia rządowego, a racjonalną poprawkę Dumreichera odrzucono 117 głosami przeciw 94.

Rosja i Abisynja.

Jest rzeczą od dawna wiadomą, że Rosja potrafi w znakomity sposób wyzyskać każdą sytuację, która się tylko do celów burzenia i niepokojenia nadaje. Tak się ma rzecz z Abisynją, w której ajenci rosyjscy zaciekłej, niż kiedykolwiek, gospodarują pod firmą prawosławia.

Z okazji wysłania do Abisynji misji prawosławnej, wypowiada *Świet* następujące uwagi:

„Stawiając na czele misji duchownego Paisi, uczyniła Rosja pierwszy krok na drodze zbliżenia się do jednowiercej Abisynji. Nie ulega kwestji, że lud abisyński wprawdzie nieokrzesany, lecz uczciwy i sympatyzujący z groźnym jeszcze dla wszystkich na Wschodzie Rosjaninem, przyjmie misję rosyjską z prawdziwą serdecznością, inaczej niż misjonarzy zachodnich. W ten sposób złoży on dostateczne świadectwo, jak wysoko ceni pierwszą próbę uczynioną ze strony Rosji, a mającą na celu zbliżenie się do ludu wyznającego prawosławie. Synod udzielił błogosławieństwa trudnej misji ojca Paisi — a sympatje metropolity Izydora i wielu dostojników rosyjskich, którzy w tej lub innej formie nie szczędzili misji swego poparcia, nie pozwalają wątpić, że myśl Aszinowa pozyska szczerą sympatję u osób, stojących na czele cerkwi rosyjskiej. Imię ojca Paisi jest dla nas pewną rękojmią, iż nowa misja rosyjska mimo nieprzyjaźnych warunków, uczyni wszystko, co będzie w jej mocy. Należy tylko wspierać ojca Paisi środkami pieniężnemi."

Wpływ noweli egzekucyjnej

na egzekucje podatkowe.

B) Co do egzekucji na nieruchomości rozporządza się ze względu na postanowienia nowej ustawy z dnia 10. czerwca 1887 co następuje:

1. Przy przeprowadzeniu przez skarb egzekucji w celu ściągnięcia należytości, której z ustawy nie służy pierwszeństwo, już przed wdrożeniem egzekucyjnego oszacowania egzekwowanej realności powołana do tego władza, względnie urząd, rozważyć ma, czy wobec przybliżonej wartości realności z jednej strony, a pozycji tabularnej owej należytości, niemającej pierwszeństwa, jakoteż innych ją poprzedzających pozycyj z drugiej strony, za pomocą usprawiedliwionego tem ewentualnego współlicytowania przez skarb można się spodziewać uzyskania takiej ceny, iżby z niej egzekwowana należytość skarbowa z kosztami egzekucji, albo przynajmniej tylko koszta oszacowania i licytacji w owej późniejszej pozycji tabularnej pokryć się dały.

---

15) (Prawo przekładu nabyte i zastrzeżone.)

MARZENIE.

(LE RÊVE.)

ROMANS

EMILA ZOLI.

(Ciąg dalszy).

Pospieszył spełnić jej rozkaz i przytłoczył większym kamieniem prześcieradło, które tłukąc się po ziemi, jak ptak schwycony w sidła, usiłowało z rąk mu się wydrzeć i z wiatrem ulecieć. Gdy wreszcie zostało już uspokojone, nie powrócili oboje na swoje miejsca. Angielika ruszyła wązką ścieżką pomiędzy szeregami bielizny, obrzucając każdą sztukę z osobna badawczem spojrzeniem — tymczasem zaś on szedł uważnie krok w krok za nią, z miną ogromnie zakłopotaną, ażali nie brakuje jeszcze tu lub tam jakiego kawałka, przez wiatr uniesionego. Wszystko to zdawało się obojgu bardzo naturalną rzeczą, przyczem atoli nie milczała Angielika, opowiadając to waryszowi, jak to ona dnie przepędzać zwykła i w czem właściwie widzi wielkie upodobanie.

— Lubię ogromnie, jeśli każda rzecz na swojem miejscu. Każdego poranka budzi mię kukułka, umieszczona w naszej pracowni, punktualnie o 6 godzinie. Oczywiście ubieram się jak najspieszniej: pończochy moje leżą zawsze tutaj, mydełko tam, wszystko na tem samem miejscu z prostego przyzwyczajenia. Oh!... ja nie byłam taką od urodzenia... przedtem byłam bardzo, bardzo nieporządną! Z tego też powodu mama moja musiała wiele razy mię wyłajać należycie!... A w pracowni nie byłabym w stanie ruszyć igłą, gdyby moje krzesło nie stało na tem samem miejscu, naprzeciw światła. Na szczęście moje nie mam szczególniejszej predylekcji ani do prawej ani do lewej ręki: umiem haftować równie dobrze obiema. O! to wielka łaska, gdyż nie wszyscy mogą się zdobyć na to... Za kwiatkami przepadam, mimo to nie znoszę bukietu blisko siebie, w takim bowiem razie dostaję zaraz szalonego bolu głowy. Jedynie fiołki nie szkodzą mi nic a nic, co dziwniejsza nawet, zapach ich uspokaja mię. Jeśli się czuję trochę cierpiącą, potrzebuję jeno powąchać kilka razy bukiecik fiołków i to mi pomaga natychmiast.

Młodzian słuchał tego opowiadania z rzetelnym zachwytem. Dźwięczny i przejmujący głos dziewczęcia formalnie upajał go i w zupełności zdawał się ulegać tej muzyce; pieszczotliwa miękość niektórych zgłosek i słów, zwilżała mu oczy ze wzruszenia serdecznego.

— Oho! co widzę... wszak te koszule wyschły już zupełnie! — zawołała nagle, przerywając sobie tok opowieści.

Potem zaś ciągnęła dalej swoje zwierzenia poufne, jakby ulegając naiwnej i nieświadomej jakiejś konieczności, zaprezentowania się mu taką, jaką była w istocie.

— Kolor biały jest zawsze piękny, nieprawdaż? Zdarzają się takie dnie, że znieść nie mogę ani niebieskiego, ani czerwonego i w ogóle wszystkie barwy są mi wstrętne. Biała natomiast rozwesela mię zawsze i przy niej też trwam najchętniej. Nic a nic nie razi w niej... chciałoby się istotnie rozpływać samemu w śnieżnej białości... Mieliśmy raz białego kotka żółto nakrapianego. Pomalowałam te żółte centki na biało i kicia ślicznie wyglądała... cóż kiedy moja farba nie długo trzymała się jej futerka! Moja mama nie wie nawet o tem, że skrawki i odpadki białego jedwabiu chowam sobie — mam już pełną ich skrzynię — czysto dla przyjemności oglądania i dotykania się ich od czasu do czasu... A potem... mam jeszcze jednę tajemnicę... wielką tajemnicę! Każdego rana, gdy oczy otwieram, tuż obok mego łóżka stoi coś... tak, tak... biała mara, która natychmiast odlatuje i znika...

Nie roześmiał się nawet, wyglądał owszem, jakby najzupełniej jej wierzył. Czyż to wszystko nie było tak łatwo zrozumiałem i naturalnem? Młoda jaka księżniczka, otoczona dworem wspaniałym, nie byłaby tak szybko go podbiła. Pośród tych rzędów bielutkiej bielizny na łące, wyglądała Angielika nieopisanie uroczą, sympatyczną i wspaniałą; widok jej chwytał go za serce, coraz więcej niepokoił duszę... Stało się już... prócz niej nie było dlań nikogo innego na świecie, za nią pójdzie i tylko za nią, aż do schyłku swego życia!... Drobnemi lecz spiesznemi krokami biegło dziewczę dalej naprzód, on tuż za niem, oszołomiony tem szczęściem, którego posiadanie wydawało mu się czemś niedoścignionem.

Gwałtowny prąd wiatru gwizdnął im nagle koło uszu i obłok drobnej bielizny porwał się z trawy. Kołnierze i mankiety perkalowe, chusteczki batystowe i muślinowe ulatywały w dal, jak spłoszone stado białych ptaków. Angielika pierwsza rzuciła się w pogoń za zbiegami.

— Ah! mój Boże! Biegnijże pan prędko i pomagaj mi!

Oboje puścili się pędem. Tuż, tuż, nad brzegiem Chavrotte'y złapała kilka kołnierzyków, on znów wyłowił parę chusteczek z pomiędzy krzaków pokrzywy i w ten sposób zbierano kawałek po kawałku. Wśród szalonej tej bieganiny coś trzy razy musnęła go fałdami swej sukienki i za każdym razem uczuła jakby ukłócie w serce, fala krwi uderzała jej do głowy, oblewając twarzyczkę żywym ponsem. On ze swej strony potrącił ją z lekka, gdy skoczył z całym rozmachem, aby złowić ostatnią chusteczkę, którą mu wiatr z rąk wyrwał był ponownie. Oddechając ciężko, przystanęła jak wryta. Nagłe jakieś pomięszanie opanowało ją i spędziło uśmiech z oblicza — nie żartowała ani drwiła już z tego dorosłego, a tak niewinnego dzieciaka... Cóż to się stało, że naraz nie mogła już być wesołą, że odczuwała natomiast taką trwogę rozkoszną?... Gdy jej podawał chusteczkę, przypadkowo zetknęły się ich ręce; oboje wówczas zadrżeli i popatrzyli na siebie z roztargnieniem. Po chwili ona cofnęła się nieco i stanęła jakby bezradna, nie wiedząc, co uczynić jej należy wśród tego zdarzenia tak nadzwyczajnego. Nagle, jak szalona, zaczęła biedz z pełnemi ramionami bielizny, resztę zdając na łaskę Opatrzności.

Felicjan chciał teraz wołać:

— Ah!... łaski!... Zaklinam panią....

Wiatr wzmagał się i tamował mu oddech. Zrozpaczony, patrzył jeno za nią, jak biegła, formalnie niesiona na skrzydłach tego wiatru. Biegła w poprzek bieli rozścielonych prześcieradeł i obrusów, podczas gdy blade złoto słonecznych promieni padało na nią skośnie.... Cień katedry zdawał się ją pochłaniać. Już miała jednym susem zniknąć po za furtką ogrodową, nie obejrzawszy się ani razu — gdy wtem na samym progu odwróciła się porywczo. Dobre serduszko odezwało się w niej nagle, nie chciała, aby on myślał, że tak bardzo zagniewana na niego. I ciągle jeszcze zmięszana, lecz zarazem uśmiechnięta już, zawołała:

— Dzięki... dzięki!

Dziękowałaż mu za pomoc, użyczoną jej przy wyłapywaniu rozwianej bielizny?... Furtka zamknięta — z dziewczęcia już ani śladu.

Pozostał sam jeden na łące, pośród silnych prądów wiatru, które, zda się, niestrudzone upędzały się pod jasnym i przejrzystym stropem ziemi. Stuletnie wiązy w biskupim parku szumiały z takim hałasem, jak gdyby gdzie w pobliżu fale morskie się przelewały — równie potężne i donośne głosy łamały się wśród łuków, filarów i terasów świątyni.... Lecz młodzian nie słyszał tych hucznych śpiewów przyrody — ucho jego łowiło bowiem z chciwością lekki szmer, wywoływany trzepotaniem się czepka, owiniętego na łodydze lilji polnej... a czepek ten był własnością dziewczęcia.

Od tego dnia począwszy, ilekroć Angielika otworzyła okno w swoim pokoju, widziała Felicjana tam na dole, na łące Marji.

Okno św. Jerzego dawało mu wyborny pretekst do przebywania w tem miejscu, przyczem jednak robota malarska ani na cal nie postępowała naprzód. Długiemi godzinami czatował za jedną z większych wierzb, rozciągnięty wygodnie na trawie. Bo też to było tak słodko, co rana i wieczora zamienić z nią bodaj jeden uśmiech! A ona, uszczęśliwiona, nie wymagała niczego więcej.... Wielkie pranie bielizny przyjdzie dopiero po upływie trzech miesięcy, do którego to czasu furtka w ogrodzie będzie zapewne stale zamkniętą. Lecz te trzy miesiące zejdą tak szybko, skoro jeno można widzieć się codzień! A zresztą... czyż podobna marzyć nawet o większem szczęściu, jak, aby módz tak pędzić życie — dnie dla powitania się wieczorem, noce dla zamiany uśmiechu i spojrzeń z nastaniem poranka?

Zaraz przy pierwszem spotkaniu, jak wiemy, opowiedziała mu Angielika swój sposób życia swoje nawyczki, upodobania i drobne tajemnice serduszka. On natomiast milczał ze swej strony, wymieniwszy jedynie imię swoje. Niczego zresztą nie wiedziała o nim. A może to tak musiało być, że kobieta spowiada się o sobie z całą otwartością, podczas gdy mężczyzna pokrywa się zasłoną tajemniczości?... Ona też nie uczuwała ani krzty jakiejś palącej ciekawości; uśmiechała się jeno zwycięsko, ilekroć myślała o rzeczach, które się spełnią niezawodnie. Zresztą to, czego nie wiedziała, nie rachowało się u niej wcale — obchodziło ją to tylko, na co patrzyła. Wybornie czytała jego myśli ze spojrzeń jego — jakkolwiek tak, jakby nic jeszcze nie wiedziała o nim. Przyszedł, poznała go natychmiast, że to on, i pokochali się.

A teraz, choć przedzieleni oddaleniem, czuli się jednak szczęśliwi do zachwytu tą wzajemnością swoich uczuć. Coraz to nowe wybuchy radości przychodziły po każdem najdrobniejszem odkryciu. On uwielbiał jej wązkie, od roboty hafciarskiej wydłużone rączki; — ona znów zachwycała się jego stopami, tak małemi, że mu ich zazdrościła. Wszystko na nim pochlebiało jej, była mu niemal wdzięczną za jego urodę i nie posiadała się z radości pewnego wieczora, gdy zauważyła, że porost brody jaśniejszy miał od włosów na głowie, co właśnie użyczało jego uśmiechowi niezrównanej łagodności i słodyczy. Jednego ranka on znów odszedł, jakby pijany: mianowicie, gdy oto Angielika przechyliła się była na poręczy balkonu, spostrzegł na liljowej szyi dziewczęcia drobniuchny czarny znaczek... Tak samo serca obojga były dla siebie otwarte — a ileż tam nowości przecudnych! Pełen prostoty, lecz zarazem dumny jej giest, ilekroć otwierała swoje okno, mówił mu zawsze, że pomimo zawodu hafciarki, dusza królewnej mieszkała w tem pięknem ciele. Podobne myśli i uczucia przychodziły i jej do główki, kiedy widziała jego elastyczny i zgrabny chód po trawach łąki. Już w pierwszej chwili swojego spotkania się, obustronne przymioty i wdzięk chwytały za oczy każde z nich z osobna — mimo to każdy dzień następny przynosił im nowe uroki. Zdawało się obojgu, że nie do wyczerpania jest to szczęście, polegające li na tem, iż się widzieli z daleka.

A jednak... wkrótce dały się spostrzegać u Felicjana pewne oznaki zniecierpliwienia. Nie czatował już godzinami po za wierzbą, w tej samej nieruchomej pozie i w uczuciu zupełnego zadowolenia. Skoro Angielika zjawiła się na balkonie, stawał się niespokojnym i usiłował zbliżyć się do niej. To znów gniewało dziewczynę, obawiała się bowiem, że gotów kto spostrzedz go tutaj. Pewnego dnia o mało co nie przyszło do poróżnienia: Felicjan ośmielił się podejść aż pod mur, w obec czego musiała oddalić się z balkonu. Pod wpływem tego zdarzenia wyglądał jakby ogłuszony, a oblicze jego świadczyło o tak wielkim żalu i skrusze, że zaraz nazajutrz przebaczyła mu i o zwykłej godzinie wyszła na balkon. Cóż, kiedy bo to oczekiwanie spokojne nie wystarczało mu — zaczął na nowo swoje próby zuchwałe... *(Ciąg dalszy nastąpi).*

2. Przy uzyskanych przez trzecie osoby ostatnich terminach egzekucyjnej licytacji realności pozostaje w swej mocy norma, urządzająca w takich wypadkach udział skarbu w egzekucyjnej sprzedaży realności za należytości skarbowe, jak ją rozporządzenia ministerstwa skarbu z dnia 21. stycznia 1877 l. 1139 i 25. marca 1882 l. 9387 wydały.

Gdyby najwyższa cena, osiągnięta przy egzekucyjnej licytacji odnośnej realności, nie wystarczała na pokrycie zaległości podatkowych, którym pierwszeństwo przysługuje, wówczas władza, powołana do brania imieniem skarbu udziału w egzekucyjnej licytacji, względnie odnośny urząd bezzwłocznie krajowej władzy skarbowej przedłoży umotywowane wnioski względem uczynienia imieniem skarbu podaży wyższej, ku uzyskaniu ponownej licytacji: władza ta zbada sprawę za zasięgnięciem zdania prokuratorji skarbu, której ewentualnie wyda także jak najspieszniej odpowiednie polecenie, iżby podaż wyższa w terminie prekluzyjnym dni 14 od dnia zamknięcia licytacji (§. 11. ustawy), za równoczesnem złożeniem piątej części ofiarowanej ceny jako kaucji (§. 10. ustawy) mogła być wniesiona.

3. W wypadkach, gdy sprzedaże przymusowe przez trzecie osoby przeprowadzone za nieważne będą uznane, uwiadomione o tem organa skarbowe natychmiast wezmą pod rozwagę pytanie, czy ze względu na odnośne należytości skarbowe szczególnie na możliwe zaległości podatkowe i ich zagrożone prawo pierwszeństwa, nie byłoby odpowiedniem, by erarjum podjęło egzekucję immobiljarną.

4. Przy egzekucjach, które sam skarb prowadzi, należy, — o ile w danym wypadku nie zostały już dalej idące upoważnienia szczegółowe wydane, pod względem współlicytowania skarbu w ogóle, a również i udziału Prokuratorji skarbu, zachować postanowienie, że skarb nie może z góry ograniczyć się na ofiarowaniu ceny kupna tylko do wysokości zaległości należytościowych i podatkowych, używających na licytowanej realności prawa pierwszeństwa, lecz że należy starać się z góry o podaż, wynoszącą przynajmniej trzecią część wartości szacunkowej, albo ceny wywołania, zkąd też już przy wniosku na wdrożenie egzekucyjnej licytacji realności uzyskać należy upoważnienie do takiego działania rozp. Min. sk. z dnia 8. czerwca 1871 r. 13402 Dz. rozp. Nr. 22).

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Dr. medycyny Włodzimierz Szczepański, starszy lekarz w rezerwie, po odbytych studjach w szpitalach i na klinikach wiedeńskich, osiadła się z nowym rokiem w Rzeszowie. Jest on synem znanego lekarza, dr. Tytusa Szczepańskiego w Strzyżowie.

Nekrologja. Tadeusz Dzierżykraj Morawski zmarł w Krakowie. Urodzony w roku 1821 po rewolucji listopadowej, podczas wygnania ojca w Wołogdzie, osiadł na Wołyniu. Potem przeniosła się cała rodzina do Wielkopolski, gdzie dom luboński w bujnem życiu duchowem ówczesnego Księstwa stał się obok sąsiedniego Oporowa ogniskiem wszystkiego, co w kraju było szlachetnem w myśli i sercu. Po ukończeniu uniwersyteckich studjów w Wrocławiu, zaczął tu śp. Tadeusz gospodarować. Brał on czynny udział we wszystkich pracach Księstwa, a stanowisko swoje dworskie w Berlinie usiłował wyzyskać na korzyść kraju, dla ratowania ludzi i instytucyj. Ożeniony po dwakroć, najprzód z uroczą Zofją Taczanowską następnie z pełną rozumu hr. Teklą Ostrowską, którą tragiczna śmierć mu wydarła, założył tu rodzinę, której przyświecał przykładem najpiękniejszych cnót chrześcijanina. Wszędzie, gdzie przemieszkiwał, czy w Księstwie, czy w Krakowie, jednał sobie ludzi swą głęboką poczciwością, opartą na wielkiej szlachetności serca. — Marceli Gilewicz, adjunkt dyrekcji urzędów pomocniczych ck. wyższego sądu kraj., zmarł we Lwowie, przeżywszy lat 51. — Julja Fortuńska zmarła we Lwowie w 26 roku życia.

Kalendarz. Czwartek (20.): Teofila męcz. — Bogumiła. Wschód słońca o godz. 7 min. 58, zachód o godz. 3 min 58.

Kronika karnawałowa. Komisja dekoracyjna balu techników zdjęła rozmiary wszystkich ubikacyj sal kasyna miejskiego i proponuje rozszerzenie tych ubikacyj przez dobudowanie pawilonu w części od podwórza.

Doktorat. P. Stanisław Krzyżanowski, dr. praw, paleograf-archiwista Stolicy św., rodem z Kent w Galicji, otrzymał na uniwersytecie krakowskim stopień dra filozofji.

Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się we czwartek, dnia 20. bm. 1888, o godzinie 6. wieczorem.

Na porządku dziennym między innemi: Wnioski, odnoszące się do budowy IV. gimnazjum we Lwowie; sprawa rozpisania i poboru gminnego podatku czynszowego na r. 1889; oferta rzeźbiarza p. Tadeusza Barącza w sprawie pomnika dla króla Jana III.; sprawa kreowania dwóch posad nauczycielek młodszych przy szkole żeńskiej pp. Benedyktynek orm.; wniosek w sprawie nadania stypendjów z fundacji Karola Kiselki; nadanie pięciu miejsc bezpłatnej nauki śpiewu w szkole „Lutni"; wniosek w sprawie zamianowania jednego inżyniera w etacie służby technicznej m.; sprawa regulacji ulic na Błonie i Grodeckiej.

Na tajnem posiedzeniu: Wniosek w sprawie udzielenia remuneracji katechetom i nauczycielom religji; sprawa wysłania kilku nauczycieli szkół ludowych miejskich na 5-miesięczny kurs nauk w szkole przemysłowej w Krakowie; rezygnacja radnego p. Bodyńskiego z godności członka zarządu m. muzeum przemysłowego.

Złożenie mandatu. Otrzymujemy następujące pismo: „Nie mogąc z powodu choroby, zająć gospodarskich i powiatowych, pełnić sumiennie obowiązków posła do rady państwa, składam niniejszem mandat poselski i dziękuję szanownym wyborcom z kurji większych posiadłości okręgu Żółkiew-Rawa-Sokal za zaszczyt i zaufanie *Mieczysław Bużenin Mniszek.*"

Stypendjum. Minister wyznań i oświecenia nadał p. Tadeuszowi Kościukowi, ukończonemu słuchaczowi politechniki lwowskiej, stypendjum rządowe, celem wykształcenia się w rysunkach artystyczno-zawodowych w szkołach fachowych w Wiedniu, Königgraetz i Steier.

Dar. Pan Szymon Landau złożył z okazji 40-letniego jubileuszu cesarskiego w prezydjum magistratu 1000 bezpłatnych kart na tyleż szklanek herbaty w herbaciarni przy ulicy Franciszkańskiej l. 5 z przeznaczeniem dla ubogich miejscowych. Za ten dar składa niniejszem prezydent miasta dawcy uprzejme podziękowanie.

Na pogrzeb śp. Grocholskiego jako delegaci lwowskiej rady miejskiej udają się: wiceprezydent dr. Gryziecki i radni pp. Stokowski, Głodziński i Gołąb.

W sprawie pogrzebu śp. Kaz. Grocholskiego nadsyła nam Wydział kraj. następujące zawiadomienie: Pociąg osobny na pogrzeb śp. Grocholskiego wyjdzie ze stacji Podzamcze, a w Podwołoczyskach stanie kilka minut przed 10. Wyjazd z Podwołoczysk z powrotem o 6. wieczór, przyjazd do Lwowa po g. 11. wieczór.

Wydział pow. skałacki zawiadamia, że w Podwołoczyskach będą oczekiwać na przybywających pociągiem furmanki. Wydziały powiatowe zechcą donieść w drodze telegraficznej pod adresem „Kądzielski — Podwołoczyska" o liczbie osób biorących udział w delegacjach wysłanych na pogrzeb.

Monopol „afiszowy". Przed kilku dniami podnieśliśmy sprawę lepienia plakatów, które to przedsiębiorstwo zostało obecnie przez „centralne biuro ogłoszeń" zmonopolizowane. Wykazaliśmy również, opierając się na dowodach, że lepienie plakatów kosztuje dziesięć razy tyle, co druk. Obecnie otrzymujemy jeszcze jeden dowód, że biuro przemysłowe magistratu powinno się wdać w tę sprawę i położyć tamę wyzyskiwaniu osób interesowanych. Oto za rozlepienie 50 afiszów małego formatu i tyleż wązkich pasków, policzyło „centralne biuro ogłoszeń" **3 złr. 75 cnt.**, zaś za wydrukowanie i rozlepienie 50 kart żałobnych, ani mniej, ani więcej, tylko **6 złr.** Są to kwoty tak bajecznie wygórowane, że wszelkie uwagi są tu zbyteczne. Każdy bezstronny przyznać musi, że „centralne biuro ogłoszeń" nie odpowiada swojemu celowi, gdyż zamiast uskuteczniać rozlepianie afiszów taniej i lepiej od prywatnych afiszerów, zmonopolizowawszy ten przemysł ciągnie z niego ze szkodą interesowanych niezwykłe zyski. Gdyby „centralne biuro ogłoszeń" ustawiło było na głównych placach i ulicach ozdobne kioski, tak jak to ma miejsce w większych miastach, byłoby rzeczą słuszną, ażeby plakatowanie w tych miejscach było droższe. Tymczasem zajęto rogi kamienic, pozbawiono pracy kilkunastu ludzi, którzy za skromnem wynagrodzeniem taniej i lepiej lepili afisze, pozbawiono interesowanych możności rozmieszczania swych ogłoszeń na własną rękę — słowem wzięto afiszowanie w monopol. Jeżeli władza przemysłowa wydała osobie prywatnej koncesję na przedsiębiorstwo i pozwala na zmonopolizowanie tegoż, w takim razie należy równocześnie zabezpieczyć interesowanych od wyzysku.

Temperatura. Barometr idzie w górę. Średnia temperatura była + 0 6 C., najwyższa + 1 6 °C, najniższa — 0 6 °C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr z zachodu, stan nieba zmienny, temperatura się nieco obniży, powietrze miernie wilgotne, opadu nie będzie, rano mgła.

Przeniesienia. Dyrekcja poczt i telegraf w przeniosła oficjała pocztowego, Teodora Głębockiego, z Wadowic do Krakowa, i asystentów pocztowych: Jana Miękusińskiego, ze Lwowa do Wadowic, Włodzimierza Dobrowolskiego, z Tarnopola do Stanisławowa i Natana Goldhammera, z Drohobycza do Rzeszowa.

Pomnik śp. Marji Bartusówny — jak nam donosi w imieniu komitetu p. Ant. Machczyńska — zostanie uroczyście poświęcony. Dzień i godzina nabożeństwa i poświęcenia pomnika, z staną później ogłoszone. Kierownictwo nad artystycznem wykonaniem pomnika objął w szlachetnej bezinteresowności znany profesor tutejszej politechniki, p. Zacharjewicz. On to sam wyrysował plan i sam wybrał artystów, którym poruczył wykonanie pomnika, poświęconego pamięci naszej polskiej poetki.

Samobójstwo. Na drodze między Rohatynem i Podgrodziem, jak donoszą nam, znaleziono człowieka w kałuży krwi. Nieszczęśliwy żył jeszcze. Przy nim znaleziono brzytwę, którą usiłował odebrać sobie życie. Odstawiono go do Rohatyna i tu dopiero dowiedziano się, że nieszczęśliwym samobójcą jest były nauczyciel J. S., który został w miesiącu listopadzie zasuspendowany. Przy nim znaleziono karteczkę, na której miało być napisane, że powodem samobójstwa jest brak środków do życia. Nieszczęśliwego odstawiono do szpitala w Brzeżanach.

Hrabia Leo Thun Hohenstein, o którego zgonie donieśliśmy onegdaj, urodził się w Cieszynie, dnia 7. kwietnia 1811 roku Hrabia Thun, po ukończeniu studjów prawnych, poświęcił się służbie politycznej. Szybko awansując, poświęcał wszystkie wolne chwile pracom literackim. W roku 1836 napisał rozprawę „O konieczności moralnej reformy więzień", w roku 1842 „O stanie literatury czeskiej", w roku następnym „O stanowisku Słowaków". W roku 1847 został zamianowany sekretarzem gubernjalnym we Lwowie, zaś w kwietniu roku następnego powołano go na nierównie ważniejszą posadę szefa rządu krajowego w Pradze. W dniu 12. czerwca 1848 roku uwięzili go powstańcy wraz z żoną; nazajutrz wszakże oboje odzyskali wolność. W roku 1849 zamianowany ministrem wyznań i oświaty, przetrwał na tem stanowisku erę Bachowską, dziełem jego był konkordat, którym się chlubił we wzmocnionej radzie państwa. W roku 1860 wystąpił ze składu gabinetu i przy tej sposobności otrzymał wielki krzyż Leopolda. W kwietniu 1861 roku powołany został do izby panów, a równocześnie otrzymał mandat do sejmu czeskiego, gdzie wraz z swym szwagrem Clam-Martinic'em występował w obronie zasad konserwatywnych. W roku 1868 podał się do dymisji jako członek izby panów, lecz cesarz nie przyjął takowej. W roku 1881 dano mu order złotego runa, zaś w roku 1883 wszedł napowrót po dłuższej przerwie w skład czeskiego sejmu.

W izbie panów przemawiał w każdej ważniejszej kwestji, będąc prawie zawsze pewnym poparcia. Dotychczas pamiętnem jest przemówienie hrabiego Thuna w dniu 28 marca 1877 roku, w którem stosunek prawno-państwowy Cislitawji do Translitawji nazwał prowizorycznym..

Chorował zaledwie przez dni kilka; przyczyną śmierci było zapalenie płuc.

Exkrólowa hiszpańska wystosowała do Lessepsa następujący telegram: W chwili, gdy trudności się potęgują, chcę panu wyrazić, jak bardzo ufam w pańskie wielkie dzieło, którego zazdrości panu świat i jak podziwiam pańską energję. *Izabella Bourbon.*

Młoda Polka — pisze *le Temps* z dnia 14. bm. — w wieku 21. lat, p. Klara Schultzówna, wczoraj popołudniu broniła swej rozprawy na stopień doktora medycyny w obec pp.: Charcot, Landoury, Strauss i Reclus. Kandydatka wybrała sobie temat: „kobieta-lekarz w wieku XIX". Rzecz oczywista, że na wieść o podobnej treści zebrało się mnóstwo słuchaczy. Prelegentka, najmłodsza z dotychczasowych kandydatek na stopień lekarza, świetnie wywiązała się ze swego zadania. Wykazała ona na podstawie starannie zebranych spostrzeżeń wszystkie zalety, które uprawniają kobietę do poświęcenia się zawodowi lekarskiemu. Za pomocą cyfr i przykładów, czerpanych z ksiąg i życia, wykazała, jakie usługi oddaje kobieta na polu lecznictwa.

Kandydatka jest piękną, mówiła żywo i przekonywująco, podbiła przeto i oczarowała wszystkich, a nawet i tę garść studentów francuskich, którzy chcieli początkowo protestować przeciw jej odznaczeniu. Gdy p. Schultzówna skończyła, powstał prof. Charcot i przemówił kilka słów w tym samym przedmiocie. Zaznaczył, że jest przeciwnikiem kobiety jako lekarza o tyle, o ile chce zadowolić się rolą drugorzędną. Zresztą są pewne choroby, które już sama wstydliwość zakazuje leczyć kobiecie. Wreszcie zwrócił się wprost do kandydatki:

Jesteś pani piękną! czy sądzisz, że twej piękności, twej sukni przystoją pewne choroby i sposób ich leczenia?

Znakomity profesor oddał przecież hołd wiadomościom i nauce Warszawianki.

— Pani rozprawa jest wyborną.

Potem z nieco sarkastycznym odcieniem w głosie dodał:

— Jesteś pani piękną, młodą, wykształconą, śmiałą, jednem słowem, wszystko przemawia za tobą; nie dzielę ze wszystkiem pani zasad, których bronisz, lecz schylam czoło przed jej talentem.

Potem mówili jeszcze pp. Landoury i Reclus.

Pierwszy wskazywał kobietom jako godny cel choroby kobiece i dziecięce, drugi jako bezpośredni jej profesor przyklasnął jej zdolnościom i pilności.

Na zakończenie dano kandydatce świetny stopień, studenci ofiarowali jej bukiet, a wieczorem ucztę".

Sądzimy, iż powyższe słowa z przyjemnością przeczytają ci wszyscy, których zajmował los p. Schultzówny, córki znanej rodziny muzyków w Warszawie.

Przewodnik sądów przysięgłych. W komisji dla spraw anarchistycznych toczyła się w ostatnich czasach debata nad zawieszeniem jury w siedmnastu okręgach sądowych. Rząd zamierzał wniosek swój motywować w ten sposób, iż zachodziłaby obawa, że sędziowie przysięgli mogą być narażeni na moralną presję. Innego zdania był reprezentant Krakowa, dr. Machalski. Ten, na podstawie długoletniego swego doświadczenia, jako obrońcy w sprawach karnych, twierdził, iż wyrok sędziów przysięgłych równa się bardzo często loterji. Jako dowód, przytacza proces Ritterów w Krakowie. Z tego powodu oświadcza się za powierzeniem sprawy anarchistów sędziom fachowym.

Księżna d'Aosta, córka ks. Napoleona, która jak wiadomo, bawiła wraz z mężem w Berlinie, olśniła wszystkich — podobno także i cesarza swoją pięknością i wdziękami; mniej jednak sama zapewne korzystne wywiozła z nad Sprey wrażenia. Frankofobia, za hasłem danem z góry, coraz bardziej wzmaga się; wszystko co francuskie, począwszy od spisu potraw, towarów i napisów w sklepach skazane na wygnanie, znika zupełnie. Dygnitarzom dworskim nie wolno jeździć do Francji, a w ogóle przebywanie dla rozrywki w Paryżu bardzo źle jest widziane i potępianem jest u góry. Tak, że mało kto — pomimo niekłamanej chęci — odważy się odwidzić przyszłoroczną wystawę.

Kaucja, złożona przez angielskie konsorcjum Fogerty na budowę kolei miejskiej w Wiedniu, wynoszącą 1 miljon złr., uznało ministerstwo handlu za przepadłe wskutek niedotrzymania terminów budowy. Fogerty zapozwał rząd sądownie.

Izwolski, jak donoszą z Rzymu, przeniósł się z hotelu na stałe mieszkanie przy ulicy Condotti, co wskazuje na zamiar długiego pobytu w Rzymie.

Dla budowy kolei sybirskich utworzył się syndykat amerykański z kapitałem 50 miljonów dolarów.

Morderstwo mężczyzn en masse. Z Erdwicku w Slawonji donoszą o nieprawdopodobnym wypadku, że w jednej wiosce okolicznej trudniły się włościanki systematycznie tylko truciem swych własnych mężów. Dotąd aresztowano siedm kobiet, z których każda własnego męża, a nadto jeszcze i innych mężczyzn, otruła. Skonstatowano, że przez te kobiety przeszło 20 mężczyzn zostało otrutych. Truciznę otrzymać miały zbrodniarki od pewnej kobiety, zajmującej się wyrobem trucizn z Vingula. Aresztowane zbrodniarki odstawiono do sądu w Mitrowicy.

Korespondencja redakcji. Szp. Amri: Czekamy i czekamy na prozę, ale nadaremnie, a pewni jesteśmy, że moglibyśmy z pożytkiem dla czytelników zużytkować. — Szp. Julja C., mająca zamiar debiutować w operze: Ładna rzecz, że suknia gotowa i p. Edmund wieniec laurowy zamówił — jeśli głos taki, jak dowcip — to kształć go pani dalej bodaj eszcze rok.

Bazar krajowy obuwia. Donosimy w innem miejscu o losach krajowego bazaru obuwia. Myśl ta jest na dobrej drodze i niewątpliwie w czyn się zamieni. O ile nam wiadomo, szewcy nasi zamyślają konkurować z zagranicą tanością i dobrocią wyrobów. W obec tego spodziewać się należy, że cała publiczność nasza poprze te usiłowania w każdym kierunku i żywo zajmie się tym objawem krajowego przemysłu. Miejmy zawsze przed okiem postępowanie publiczności czeskiej i węgierskiej, która nie słowem ale czynami popiera jak najgoręcej i jak najenergiczniej swój własny, krajowy przemysł. Przyszły bazar naszych szewców urządzony będzie na wielką skalę i zadowoli niewątpliwie najwybredniejsze nawet wymagania. Życzyć by tylko należało, ażeby pp majstrowie pospieszyli z licznem rozebraniem udziałów.

Z kasyna wojskowego. W dniu 17. bm. miał książę Württemberg na zebraniu członków kasyna wojskowego nadzwyczajnie ciekawy i w wysokim stopniu pouczający odczyt o rozwiązaniu niektórych pytań, odnoszących się do kształcenia piechoty. Zaznaczywszy pierwszorzędne znaczenie piechoty w dzisiejszej taktyce wojennej, wskazał komenderujący w słowach, pełnych szlachetnych myśli i poglądów humanitarnych, zasadę, iż program kształcenia tejże winien mieć na celu wychowanie żołnierza w literalnem tego słowa znaczeniu.

Wiadomość o pojedynku, a raczej o zamierzonym pojedynku pomiędzy p. Chrzanowskim a hr Łazanskym — jak donosi *Czas* polegała na mylnem doniesieniu *Tagbl.*

Do piwnicy szynkarza Rottberga przy ul. Kazimierzowskiej l. 35. włamał się onegdaj o godz. 10. niebezpieczny złodziej, Jan Pawlik, którego jednakże schwytano na gorącym uczynku i oddano w ręce policji.

W tajemniczy sposób dostał się onegdaj rano nieznany sprawca do pomieszkania p. O. przy ul. Kopernika l. 18. i zabrał z szafy uniform oficerski z wyłogami 24. pp. wartości 100 złr. W jaki sposób dostał się do zamkniętego pomieszkania, nie zdołano zbadać.

W skutek nieostrożnej jazdy woźnica Juljan Zadorożny pędząc ulicą Gródecką, najechał na latarnię gazową, którą wywrócił.

Worek z tytoniem skradziono onegdaj rano z wozu na ul. Pańskiej Aronowi Genaurowi.

Zguba. Pani S. żona lekarza zgubiła na ul. Wałowej bransoletę złotą, wartości 50 zł.

Napad. Onegdaj na ul. „na Błonie" napadnięty został uczeń gimnazjalny A. Huss przez 3 drabów, którzy pobili go i uszkodzili ubranie. Na krzyk napadniętego, pospieszyli Hussowi na pomoc robotnicy kolejowi, wskutek czego napastnicy się ulotnili. Napad wykonany prawdopodobnie w celu rabunku Policja jest już na tropie sprawców.

Podziękowanie. Pani Wiktorja Niedziałkowska, właścicielka zakładu naukowo-wychowawczego we Lwowie, nadesłała jak w latach poprzednich, tak też i w bieżącym roku szkolnym kwotę stu (100) złr. złożoną przez uczennice jej zakładu na stypendjum dla jednej z uczenic miejskiej szkoły wydziałowej żeńskiej.

Za ten dar, będący wyrazem ofiarności uczennic zakładu pani Wiktorji Niedziałkowskiej, uchwaliła rada szkolna okręgowa jednogłośnie, na posiedzeniu dnia 19. października br. wyrazić Wiktorji Niedziałkowskiej serdeczne podziękowanie.

Pierwsza produkcja orkiestralna kapeli Towarzystwa „Harmonja", odbędzie się we czwartek d. 27. bm. o godz. 7. po południu w sali kasyna miejskiego. Nowy kapelmistrz p. Adolf Peter, urządzając tę pierwszą produkcję, starał się umieścić w programie utwory poważniejszych kompozytorów jak Reineckego i Vieuxtempsa i przedstawić się z orkiestrą, mogącą silnie współzawodniczyć z muzykami wojskowemi. Członkowie towarzystwa wraz z rodzinami mają za okazaniem karty sezonowej wstęp wolny; w razie nieotrzymania takowej, raczą się zgłosić po odbiór tejże do kancelarji Towarzystwa przy ul. Strzeleckiej l. 7. między godz. 9.—12. rano, lub 3.—5. po południu.

Z Koła literackiego. Wydział Koła zaprasza szanownych członków Towarzystwa na wspólny opłatek, w poniedziałek dnia 25. grudnia o godzinie 12. w południe. Urządzonym będzie bufet, podobnie, jak w roku zeszłym.

W poniedziałek dnia 31. grudnia b. r., jako w wilję Nowego Roku, odbędzie się zebranie towarzyskie męzkie. Ułożeniem programu zajął się p. Władysław Woleński. Początek o godzinie 9. wieczorem.

Na „Gwiazdkę."

II.

Kilka kieliszków koniaku wprawiło pana Jacentego w wyborny humor, i nie ulegało już najmniejszej wątpliwości, że mama przy pomocy córek potrafi należycie wypróżnić dobrze naładowany banknotami pugilares.

A więc idziemy do modniarek. Kapelusze w magazynach pani Szaszkiewiczowej, Topolnickiej, Mantuani, Karpińskiej i Czekańskiej, nadzwyczaj się moim paniom podobały. Wprawdzie p. Jacenty robił jakieś trudności przy kupnie kapelusza dla panny Stanisławy, jednakże moja interwencja, jako sprzymierzeńca jej, załagodziła całą sprawę i kapelusz ozdobiony białym ptaszkiem został kupiony za 19 złr.

Spojrzenie, jakiem mnie obdarzyła za to panna Stanisława — przyznaję się otwarcie, przyprawiło mnie o chwilowy zawrót głowy.

Po drodze zwidziliśmy nagrodzoną na wystawach w Krakowie i Przemyślu pracownię wyrobów maszynowo-oczkowych pani M. Teodorowicz, a następnie mama dobrodziejka porobiła znaczne zakupna w „parysiej fabryce sztucznych kwiatów" pani Sabiny Teodorowicz.

Pan Jacenty, jak już powiedziałem, był w doskonałym humorze, to też postanowiłem, zgrabnie wybadać go czy przypadkiem najstarsza córka panna Stanisława nie wychodzi za mąż.

U szlachcica zwykle, jak mówi przysłowie, co na sercu to na języku. To też dowiedziałem się, że rzeczywiście koło panny Stanisławy kręci się jakiś konkurent, który wprawdzie nie jest jeszcze zdeklarowany, ale można nań liczyć. A więc trzeba będzie niezadługo przygotować wyprawę — rozpocząłem rozmowę — to też najlepiej będzie, gdy pana dobrodzieja zaraz poinformuję, gdzie można wszystko dostać, a to dobre i nie drogie. Mebli dostarczy znana firma Świsterskiego, „Spółka stolarzy lwowskich", Hornung lub Bielecki. Mamy wprawdzie także wielką fabrykę braci Wczelaków, ci jednakże wyrabiają przeważnie piękne parkiety i roboty stolarskie do budowli.

W przybory szklanne i porcelanowe są obficie zaopatrzone składy Lewickiego, Gebhardta, Okornickiego i Questa. Lewicki posiada nawet na składzie żywe złote rybki.

Również nie brak nam znakomitych zegarmistrzów, dość przytoczyć Grabińskiego, Weigla, Dąbrowskiego, Łoboza, Krisego, Weissa lub Schalita, a tak samo ma się rzecz ze złotnikami. Strzelecki, Badowski, Jarzyna, Völker, firmy to z gruntu zasługujące na zaufanie, a wybór jak największy.

— Zapewne któraś z córeczek pana dobrodzieja jest muzykalną? — pytam.

Szlachcic jęknął na te słowa. Oj te fortepiany — bodaj ich kaci — wykrzyknął p. Jacenty. Nie tylko jedna, lecz aż trzy córki są, jak pan powiadasz muzykalne, spać mi nie dają, w jedzeniu mi przeszkadzają, a tak zawzięcie grają, że mało klawiszów nie porozbijają. Po co właściwie urodził się ten Liszt? Chyba na utrapienie wszystkich ojców.

A w takim razie pójdziemy do składu fortepianów pana Ludwika Marka — odpowiadam śmiejąc się — a ten z pewnością pana Liszta weźmie w opiekę. Oprócz pana Marka mamy jeszcze składy Seyfartha i Czajkowskiego, Balkowej, a nawet krajową fabrykę fortepianów, cieszącą się wielkiem a zasłużonem uznaniem p. Śliwińskiego. Jeżeli jednak panu dobrodziejowi fortepiany psują humor, w takim razie odłóżmy tę sprawę na później, a zaglądnijmy do magazynów konfekcji damskiej i składów płócien i bielizny.

Projekt mój uzyskał aprobatę pań, a szczególnie panny Stanisławy, której poprzednio już powiedziałem, że w sklepie Bayera można widzieć prześliczną wyprawę ślubną dla hrabianki ***. Zwidzanie sklepów Wojczyńskiego, Stachiewicza i Abrysowskiego, Schayerów, Sydora, Riedla i Bardasza zajęło nam sporo czasu. Największe pakunki wynieśliśmy ze sklepu Bardasza, p. Jacenty bowiem nakupił tutaj mnóstwo krawatek i kilka garniturów bielizny Jägera. Wychodząc ze sklepu p. Jacenty spojrzawszy na wieżę ratuszową krzyknął tak głośno, że całe towarzystwo stanęło, sądząc, że stało się jakieś nieszczęście. „Na Boga, taż to druga godzina, a myśmy jeszcze objadu nie jedli. A to baby zakręciły mi głowę. Chodźmy do hotelu Europejskiego, bo później nic nie dostaniemy. Niestety p. Jacenty musiał jeszcze wstąpić do sklepu p. Henryka Müllera, gdzie zakupiono na prezenta dla dzieci sąsiadów tuzin ładnie ubranych lalek a u p. Marcina Müllera ustroił p. Jacenty swoją głowę w najnowszego fasonu cylinder. Pp. Jacentowstwo wstąpili potem do największego składu haftów, włóczek itp. drobiazgów potrzebnych do robót ręcznych p. Mikołaja Ludwika.

Objad poszedł bardzo szybko i wesoło. Panie były w najlepszym humorze, a pan Jacenty przekonał mię, że lubi dobre wino. Poleciłem mu przy tej sposobności piwnice pp. Stadtmüllera, Ludwika i Breitmajera.

Po południu zwidziliśmy wystawę sztuk pięknych, a wieczór rodzina państwa Jacentów zachwycała się „Mikadem". Pan Jacenty śmiał się tak głośno, iż zwrócił na siebie uwagę całego amfiteatru, a najwięcej oklaskiwał p. Skalskiego. Usunąłem się w głąb loży, zabawiając pannę Stanisławę.

Drugiego dnia spotkaliśmy się znowu na kawie w cukierni Hausera i Bieniedzkiego, gdzie p. Jacenty zamówił kilkanaście tortów, a każdą z córek obdarzył prześliczną bombonierką. Ja z mojej strony chcąc się wywdzięczyć państwu Jacentowstwu za to, iż przez cały dzień wczorajszy byłem na ich wikcie, ofiarowałem każdej z pań bukiet z żywych kwiatów. „A wy zkąd macie w zimie takie piękne róże — zaczął mnie indagować papa, a spoglądając na wspaniały bukiet, który trzymała panna Stanisława, wykrzyknął: „Jak mi Bóg miły, taż to kwitnące kamelje. To z zakładu ogrodniczego pani Wolińskiej, objaśniłem. W zakładzie tym był zrobiony bukiet wręczony arcyksiężnej Stefanji w Krakowie. Na zakładach ogrodniczych nam wcale nie zbywa. W czasie 30° mrozu dostarczą bukietów pp. Stachiewicz, Edmund Riedl, Klimowicz, Hillich, Skarbek. Edmund Riedl ma oprócz kwiatów skład chińskiej herbaty a Stachiewicz ma świeże nasiona.

Wyszedłszy z cukierni panie udały się do fabryki perfumerji p. Ihnatowicza, jakie jednak zrobiły zakupna, tego nie wypada zdradzać.

Jeżeli zaś ktoś jest ciekawy, niech się uda do składów perfumeryj Pokornego lub Fausta, a tam może zasięgnąć już najdokładniejszych wskazówek, które perfumy, pudry itd. mają największy pokup.

Druga nasza wyprawa szła daleko spieszniej gdyż p. Jacenty postanowił wieczorem Lwów opuścić. Wprawdzie niezadowolony był z tego synalek, p. Stanisław, który miał gust zwidzić „Orfeum", zdołałem mu jednak wytłumaczyć, że gdy zda maturę, będzie miał jeszcze dosyć czasu odbywać studja w tym kierunku.

Dodać tutaj muszę, iż szanowne towarzystwo nabawiało mnie nie małego kłopotu, gdyż co chwila, wbrew przepisom wzbraniającym tamowania komunikacji, stawała liczna rodzina z p. Jacentem na chodniku, tak, iż przechodnie wśród niemiłych uwag musieli brnąć w błocie.

To samo powtórzyło się podczas narady, gdzie zakupić chciał przybory do pisania. Wymieniłem firmy: Bromilskiego, Hawranka, Kozłowskiego, Seyfartha i Dydyńskiego, stanęło jednak na tem, iż zwidzaliśmy po kolei wszystkie te sklepy.

Nagle przypomina sobie p. Jacenty, iż sąsiedzi polecili mu zamówić tekę ozdobną na dyplom honorowy dla marszałka rady powiatowej. Nie było innej rady, jak zwidzić pracownie introligatorskie: Wierzbickiego, Kostiuka, Getritza, Kuczabińskiego, Fedunia, Sembratowicza i Tillingera, co nie mało zabrało czasu.

P. Jacenty przeglądał wszędzie wzory, nie mógł się jednak ostatecznie zdecydować, czy teka ma być oprawna w oślą skórę — tak nazywał pergamin — czy też w skórę zwykłi odłożył załatwienie tego sprawunku na później.

W czasie naszych poszukiwań za teką na dyplom honorowy, panie zwidziły składy gotowej pościeli i płócien: Drexlera i Knauera, zrobiły dokładny przegląd sklepów kuśnierzy: Czapczyńskiego, Szarkiewicza, Mrozińskiego i Braci Wrońskich, przetrząsły skład fabryczny dywanów i portjer Haasa, a sporą ilość naczyń żelaznych zakupiły w sklepach: Cybulskiego, Schumana, Halskiego i Iskierskiego.

Gdyśmy się znowu spotkali, panna Jadzia wręczyła papie ogromną paczkę, którą oczywiście na ulicy otwierać nie było można.

Jak się później dowiedziałem, były to „tutki hygieniczne" z krajowej fabryki tutek cygaretowych S. W. Niemojowskiego i bursztynowa cygarnica, kupiona w handlu p. Nadwodzkiego. Oprócz tego obdarzony został p. Jacenty okularami i cwikierem złotym, prawdopodobnie kupionym u Neuhofera, Boskowitza lub Kotkowskiego.

Chcąc jak najprędzej zakończyć ten wcale niemiły spacer dwudniowy po ulicach Lwowa, zrobiłem p. Jacentemu uwagę, że jeżeli się spieszy, w takim razie resztę sprawunków sam załatwię i wyszlę pocztą. Niestety nie zgodzono się na to, gdyż nie chciano mnie fatygować. Nie było więc innej rady, jak spełniać dalej funkcje przewodnika. U Ditmara zakupiliśmy aż dwie lampy błyskawiczne, u Hankego 10 kilo masy do zapuszczania podłóg, Schubuth zaopatrzył p. Jacentego w świece woskowe i kilka funtów herbaty, w artystycznym zakładzie litograficznym p. Przyszlaka zamówiła p. Jacentowa dla siebie i męża bilety wizytowe z herbem, Jürgens pokazał nam różnorodne tapety, zaś w zakładzie dekoracyjnym Krzysztofowicza podziwialiśmy bardzo gustowne materje do przystrajania salonów.

Najważniejszą rzecz, zamówienie powozu w fabryce p. Michalskiego, sanek u p Lickendorfa i uprzęży w sklepach pp. Walichiewicza i Fiebicha, z powodu spóźnionej pory zmuszony był p. Jacenty odłożyć do przyszłego pobytu we Lwowie. Wtedy także zaopatrzy się on w strzelby u Dzikowskiego i Molnara. Zapomniałem jeszcze powiedzieć, iż szanowny papa nie zapomniał o pokarmie duchowym dla swych dzieci. We wszystkich bowiem księgarniach: Gubrynowicza i Schmidta, Seyfartha i Czajkowskiego, w Księgarni Polskiej, Łukasiewiczowej i Altenbergowej, zakupił najnowsze wydawnictwa. Aby jednak ten pokarm był słodki, przed samym odjazdem odwidził jeszcze cukiernie Grossa, Kosteckiego, Knappa i Kruszyńskiego, Tretera, Wierzbickiego i wyszedł ztamtąd z pełnemi kieszeniami. Szczególnie zachwycony był wyrobami Grossa, których nie mógł się dość nachwalić. Młody jednak p. Stanisław stanowczo twierdził, że również dobre wyroby „sztuki" cukierniczej znalazł u p. Macieja Kosteckiego.

Nareszcie wczoraj wieczorem p. Jacenty wraz z połowicą i 6giem dziatek opuścił Lwów, uściskawszy mnie tak mocno, iż tego wyrazu wdzięczności pamiętać będę przynajmniej do Wielkiej nocy. Do coupé wsunąłem szlachcicowi butelkę 30-letniej starki Baczewskiego i butelczynę wypróbowanej jakości wódki Mikolascha. W tajemnicy przyznał mi się p. Jacenty, że byłby jeszcze dłużej zabawił we Lwowie, ale pugilares został całkowicie wypróżniony i potrzebuje kilkumiesięcznej reperacji.

Panna Stanisława na pożegnanie szepnęła mi zarumieniona „do widzenia na Wielkanoc..."

(*A. M... i.*)

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. Ajdukiewicz coraz większem cieszy się powodzeniem w Wiedniu. Jego obrazy wojskowe i myśliwskie, jego konie nietylko są bardzo poszukiwane, ale już zaczynają je sobie rozrywać. Niebawem Ajdukiewicz uda się wraz z hr. Lariszem do Anglji dla portretowania najpiękniejszych Albionu rumaków.

Repertoar teatralny. Dziś z powodu nadzwyczajnego przygotowania operetki „Farinelli", przedstawienia nie będzie; jutro w piątek „Farinelli", operetka w 3 aktach Zumpego; w sobotę „Farinelli"; w niedzielę popołudniu przedstawienie składane, 1. „Pan Benet", komedja w 1 akcie Al. hr. Fredry; 2. „Majster i czeladnik", komedja w 2 aktach Korzeniowskiego; 3. „Numer o dwóch łóżkach", farsa w 1 akcie z francuskiego; wieczór „Mikado".

Z pracowni malarskiej p. Seweryna Obsta, zaszczytnie znanego artysty, wyjdą niebawem trzy nowe obrazy, przedstawiające ulubione przezeń tematy rodzajowe z życia Hucułów. Na pierwszym widzimy Hucułkę z naciągniętą na głowę gunią, uciekającą na koniu przed nawalnicą. Drugi obraz stanowi niejako pendant do poprzedniego i przedstawia zachód słońca w górach. Świetlany koloryt nieba i gór jest zachwycający. Na pierwszym planie umieścił artysta rosłą dziewuchę, przygrywającą na ligawce. Trzecia kompozycja największa rozmiarem, ma za temat powrót z wesela huculskiego i obejmuje ośm charakterystycznych postaci na tle skał i zieleni gór pokuckich. Na przodzie obrazu młoda, przystojna para huculska odwraca się wstecz za siebie gdzie białowłosy Hucuł zasłania ręką oczy dziewczynie, siedzącej na kamieniu. Reszta figur ugrupowana na trzecim planie, zwraca uwagę dobrym swym układem. Jest to pierwsza rodzajowa praca p. Obsta, który dotychczas tworzył przeważnie typy i idyle.

Wszystkie te kompozycje zdradzają w artyście znakomitego kolorystę i niepospolitego znawcę ludu górskiego. Prace p. Obsta wykonane na zamówienie, będą wystawione tylko przez czas krótki w towarzystwie przyjaciół sztuk pięknych we Lwowie.

W „Moniteur universel" czytamy: „Nie potrzebujemy chyba zwracać uwagi, jak ogromnie w ostatnich latach wzrosła liczba wydawnictw ilustrowanych perjodycznych tak we Francji jak również i zagranicą. Jedną z wybitniejszych publikacyj, pomiędzy temi ostatniemi, jest *Swiat*, wychodzący w Krakowie. Zupełnie wyjątkowa wytworność jego okładki ściąga nań wzrok mimowoli; to zaś, co ona okrywa, zasługuje pod każdym względem na porównanie z zawartością najlepszych pism europejskich tego rodzaju. Obok artykułów literackiej natury i romansów znajdujemy w nim bardzo interesujące studja nad przeszłością polską, opowiadania z podróży, wycieczki w góry karpackie i do innych okolic kraju, mało znanego przez cudzoziemców, oraz kroniki dającej dobre pojęcie o ogólnym ruchu literackim, artystycznym i towarzyskim. Ale co szczególniej nadaje temu wydawnictwu piętno odrębności, to staranność i pilność, jaką wydawcy poświęcają ilustracjom. Oprócz rycin, dopełniających treść artykułów, każdy zeszyt mieści w sobie reprodukcję nieodtwarzanego dotąd jeszcze rysunku jednego z rozgłośniejszych artystów, albo heliograwurę podług jego obrazu. Szczęśliwi jesteśmy, że możemy zwrócić uwagę na tę publikację, w której bardzo często równie Francja jak i jej artyści wymieniani są w sposób bardzo życzliwy."

Przegląd polityczny.

(Telegramy z tutejszych pism.)

Wiedeń 18. grudnia. W Petersburgu zaczynają się żywo zajmować sprawami serbskiemi; po nastąpionej pragmatycznej detronizacji Milana, sfery rządowe na razie zadowolić się zwycięstwem i przyjściem do władzy w Serbji stronnictwa radykalnego; dodają one jednak, że jeżeli Rosja wstrzymała się od zbrojnego wmięszania się w sprawy bułgarskie, to również Austrja winna zaniechać, w interesie pokoju zbrojnej interwencji dla poparcia, w razie danym, króla Milana. Podług zgodnych z Petersburga relacyj, niechęć do Niemiec zaznacza w tej chwili wzmogła się w Rosji tak dalece, że zepchnęła na drugi plan niechęć do Austrji, a to w skutek systematycznej kampanji niemieckiej przeciw finansom rosyjskim, której skutki czuć się dają wszystkim warstwom społecznym. Odzywają się nawet obecnie głosy, iż na Wschodzie byłoby dość miejsca dla Rosji i Austrji, gdyby na podstawie polityki nieinterwencji, wykonywanej szczerze i bez ukrytych myśli z obu stron, stosunki między obydwoma mocarstwami przybrały charakter bardziej serdeczny i oparły się na wzajemnem zaufaniu.

Doszły tu znowu wiadomości o nowych poruszeniach wojsk rosyjskich. Sprawa perska nie przestaje zajmować uwagi sfer kompetentnych i publiczności w Petersburgu; pragną tam odwetu, nietyle nad Persją, jak nad Anglią, której wpływ za sprawą sir Drummonda Wolffa znacznie się w Teheranie wzmógł.

Doniesienia z Berlina mówią, że siłą rzeczy i w skutek oddalenia od stolicy w czasach panowania młodego i ruchliwego monarchy, wpływ starego kanclerza nieco się zmniejszył, zwłaszcza na codzienne sprawy; w zamian wzmogło się zaufanie cesarza do hr. H. Bismarka, które syn kanclerza pozyskać sobie umiał podczas podróży władcy. Dworski świat berliński całkiem się przeistoczył; dawni dygnitarze znikli z widowni i chodzą jak cienie innej epoki, zrzuciwszy mundury, a przybrawszy cywilne ubrania. Nowy dwór składa się z samych nieznanych osób, a nie odznacza się wytwornością ani wzięcia, ani obyczajów; panuje na nim pewna rubaszność, poufałość u góry i brak znajomości zwyczajów światowych. Cesarz daje dla swoich faworytów liczne, lecz wcale nie wykwintne obiady, a gorączkową czynność rozwija we wszelkich kierunkach, także w kierunku rozrywek. *(Cz).*

Berlin 18. grudnia. Krążą tu pogłoski, że Niemcy zamierzają zaproponować ukończenie kanału panamskiego za pomocą zbiorowej akcji wszystkich cywilizowanych państw. (*Cz.*).

Paryż 18. grudnia. Grupa francuskich kapitalistów ofiaruje Bułgarji pożyczkę. (*Cz.*).

Paryż 17. grudnia. Sprawa przekopu Panamy nabiera coraz to bardziej charakteru politycznego. Z tego korzystają bulanżyści. Można twierdzić, że przesilenie kwestji panamskiej pogarsza jeszcze sytuację polityczną we Francji. (*W. A. Z*).

Petersburg 16. grudnia. Prasa tutejsza doradza wprawdzie energiczną akcję przeciwko Persji, ostrzega jednak, by ze względu na sytuację polityczną w Europie Rosja nie dała się wciągnąć w jakiekolwiek konflikty. Dołgorukow celem zrównoważenia koncesji przyznanych Anglji, będzie żądał uznania wpływu rosyjskiego na budowę kolei w północnej Persji. *(W. A. Z).*

Rzym 17. grudnia. Gladstone w powrocie z Neapolu będzie miał posłuchanie u papieża w sprawie irlandzkiej. *(Köln. Ztg.)*

Buda-Peszt 19. grudnia. Komisja izby niższej przyjęła przedłożenie dotyczące regulacji Żelaznej Bramy, a to po oświadczeniu się rządu za regulacją i po wyrażeniu przez sprawozdawcę nadziei, że i rządy innych państw, położonych nad brzegami Dunaju, nie odmówią dziełu temu wszelkiego moralnego poparcia. *(G. L.)*

Paryż 19. grudnia. Przedwczoraj w Stambule miała miejsce wymiana ratyfikacyj w sprawie konwencji suezkiej. (*G. L.*)

Rzym 19. grudnia. Sprawozdanie komisji o nadzwyczajnych zarządzeniach wojskowych, przedłożone parlamentowi, zaleca przyjęcie dotyczącego przedłożenia i kładzie nacisk na to, że chociaż Crispi oświadczył w komisji, iż horyzont polityczny jest czysty, jednakowoż musi rząd z gorliwością starać się o podniesienie obrony kraju. (*G. L.*)

Wybory uzupełniające do rady państwa.

Lwów 19. grudnia Przy dzisiejszym wyborze posła do rady państwa z okręgu wyborczego większych posiadłości Lwów-Gródek, wybrany został 23 głosami na 26 głosujących minister Filip Zaleski.

Tarnopol 19. grudnia. (*Telegr.*). Z kurji większych posiadłości okręgu Tarnopol Skałat-Zbaraż-Trembowla wybrany został dziś posłem do rady państwa Leon hr. Piniński. Na 82 głosujących otrzymał 66 głosów.

Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego,")

Wiedeń 18go grudnia. (Z izby posłów.) Pod koniec dzisiejszego posiedzenia były ciekawe zajścia. Po ukończeniu debaty nad ustawą wojskową min. Welsersheimb spakował pospiesznie papiery do swej teki i zabierał się z pułkownikiem Navarinim do opuszczenia Izby w taki sposób, że to w oko wpadało. Pan minister był tak wzburzony mową Heilsberga i słuszną nauczką jaką mu dał tenże, że nawet nie zważał na gratulacje kilku posłów z prawicy. Zachowanie się to p. ministra obrony zwłaszcza w obec gotowości, z jaką parlament przyjął ustawę wojskową zrobiło, jak najprzykrzejsze wrażenie.

Druga ciekawą sprawą, było przyjęcie wniosku Koppa 110 głos. przeciw 102 o postawienie sprawozdania komisji w sprawie rozporządzeń przeciw anarchistom na porządku dziennym najbliższego posiedzenia.

Taki obrót sprawy wywołał na ławie ministrów wielką konsternację. Rachowano na pewne, iż uda się sprawozdanie komisji odsunąć aż na styczeń, skutkiem czego uniknięto by bardzo dla rządu niemiłej a niewątpliwie w gwałtowne epizody obfitującej debaty. Zresztą jest jeszcze kilka spraw, o których załatwienie rządowi już obecnie chodzi. Ażeby uratować sytuację wniósł p. Jaworski, by odbyło się posiedzenie wieczorne, co też uchwalono.

Przed końcem posiedzenia, na wniosek ze strony polskiej postawiony, uchwalono wybrać ankietę parlamentarną z 24 członków, mającą na celu obmyślenie ułatwień dla małych przemysłowców w sprawie dostaw wojskowych.

Kaiser i tow. wnoszą wybór komisji w celu obmyślenia sposobu wynagrodzenia gmin za agendy poruczonego zakresu działania.

(Posiedzenie wieczorne).

Ławy na prawicy wcale puste. Ustawa wojskowa przyjętą została w trzeciem czytaniu 182 przeciw 12 głosom. Przeciw głosowali młodoczesi, antisemici, demokraci i nacjonały. Następnie wywiązała się krótka debata nad referatem Schora o traktacie handlowym ze Szwajcarją, który został przyjęty.

Na jutrzejszym porządku dziennym stoi sprawozdanie komisyjne o zarządzeniach przeciwko anarchistom.

Wiedeń 19. grudnia. (Z Izby posłów). Minister oświaty Gautsch, odpowiada na interpelację posła Herolda, w sprawie rozporządzenia wydanego o braniu udziału nauczycieli szkół ludowych w sprawach i wyborach gminnych, minister oświadcza, że rozporządzenie to tylko czynności agitacyjne uznaje jako dyscyplinarnie karygodne. Minister odpiera zarzut, jakoby rozporządzenie z dnia 28. czerwca 1885 r., miało na celu ograniczenie praw, przysługujących nauczycielom, jako obywatelom państwa.

Rozporządzenie to żąda tylko, aby nauczyciele w wykonywaniu tego prawa, unikali wszystkiego, coby mogło narazić ich powagę, osłabić przywiązanie i zaufanie do nich, choćby tylko u pewnej części powierzonej im młodzieży i postawić ich w sprzeczności z zaszczytnemi ich obowiązkami.

Minister oświadcza w końcu, że będzie zawsze jak najbardziej stanowczo występować przeciw wszelkiej agitacyjnej czynności nauczycieli szkół ludowych, a że interpelant, poseł Herold, nie podaje ani jednego szczegółowego wypadku, w którymby miało miejsce naruszenie praw obywatelskich nauczycieli, przeto minister nie miał powodu do wydania jakiegokolwiek zarządzenia.

Następnie przystąpiła Izba do obrad nad ustawą o anarchistach.

Poseł Lienbacher, jako sprawozdawca, stawia imieniem większości komisji wniosek, aby przyjęto odnośne rozporządzenie rządu do wiadomości.

Lienbacher wnosi jako sprawozdawca zatwierdzenie rozporządzenia wydanego przeciw anarchistom.

Przemawiali Kopp przeciw, zaś Wrabetz i zastępca rządu Kral bronili rozporządzenia ogólnikami.

Pernerstorfer przemawiał przeciw rozporządzeniu, podnosząc, że anarchiści powstają w ten sposób, iż prześladuje się socjalistów, badających stosunki socjalne w sposób umiejętny.

Schoenborn stara się niezręcznymi sofizmatami osłabić mowę Pernerstorfera.

Następnie zabrał głos Kronawetter.

W tej chwili spostrzeżono, że zastępca rządu razem z kilkoma deputowanymi z prawicy w garderobie z niepokojem obliczali swych zwolenników gdyż do w pół do 2 nie było większości za rozporządzeniem. Dopiero w ostatniej chwili jawiło się wielu Polaków i Czechów zwołanych przez służbę.

Godz. 2 po południu. Posiedzenie trwa dalej.

Wiedeń 19. grudnia. W tej chwili dowiaduję się, że prezydjum izby uchwaliło, aby po głosowaniu nad rozporządzeniem przeciw anarchistom, odroczyć obecną sesję na dzisiejszem posiedzeniu.

Wiedeń 19. grudnia. W komisji budżetowej konstatował Gniewosz, iż mimo zarządzeń przeciw przepełnieniu szkół, mimo szkodliwego eksperymentu z podniesieniem opłat szkolnych, należy uznać pocieszający fakt zwiększenia się liczby uczniów szkół średnich. Paralelki nie starczą i rząd musi pomyśleć o utworzeniu nowych szkół średnich. Gniewosz skonstatował dalej, iż szkoły na punkcie hygieny i w ogóle w kierunku sanitarnym pozostawiają bardzo wiele do życzenia.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 19. grudnia. Dziś odbyła się pierwsza konferencja w ministerstwie handlu w przedmiocie objęcia w zarząd państwa węgiersko-galicyjskiej kolei. Od 1. stycznia 1889 obejmuje państwo ruch na swój rachunek. Państwo przyjmuje wszystkich dotychczasowych urzędników.

Rzym 19. grudnia. Na posiedzeniu wczorajszem izby przedłożył Derenci sprawozdanie komisji o nadzwyczajnym kredycie wojskowym. W sprawozdaniu tem powiedziano, iż mimo chwilowego spokoju, rząd nie może i na chwilę stracić z oka potrzeby takiego uorganizowania armji, któreby stanowiło dostateczną gwarancję dla bezpieczeństwa kraju.

Turyn 19. grudnia. Wśród wielkiego udziału publiczności odbył się pogrzeb ks. Carignan. Króla Humberta zastępował ks. Amadeusz, ze strony rządu był Crispi.

Paryż 19. grudnia. Towarzystwo panamskie usiłuje spowodować akcjonarjuszy do oświadczenia, iż zrzekają się wypłaty kuponu aż do chwili ukończenia kanału.

Wiedeń 19. grudnia. Aresztowany z powodu sprzeniewierzenia bankier August Heimann skazany został na 2 lata więzienia. Brat jego został uwolniony.

Wiedeń 19. grudnia. „W. Ztg." zamieszcza mianowanie radcy budownictwa Aleksandra Stroki starszym radcą przy dyrekcji poczt i telegrafów we Lwowie.

Wiedeń 19. grudnia. Kredyty 306·40, węg. renta złota 102.02½. Usposobienie silne. Zwyżkę powodują wysokie notowania giełdy berlińskiej.

Berlin 19. grudnia. *Nordd. Allgem. Ztg.* pisze: Przed kilku tygodniami rozeszła się, jak wiadomo, wieść, że z ministerstwa spraw zewnętrznych zginął klucz pewnej szyfry używanej w korespondencjach dyplomatycznych. Fakt ten został skonstatowany, a tych, z którymi ową szyfrą prowadzono korespondencję, wezwano do jej zniszczenia.

Berlin 19. grudnia. Według nadeszłych tu z Odessy wiadomości, panslawiści liczą na wielkie powodzenie w Serbji. Odeszły tam znaczne kwoty pieniężne, które użyte być miały na agitację wyborczą.

Sofja 19. grudnia. Pobyt Cankowa w Petersburgu i liczne jego konferencje z Ignatiewem, Benderewem i Grujewem, nie doprowadziły do celu. Stronnictwo rosyjskie w Bułgarji, rozpada się z każdym dniem z szybkością, która przewyższa najśmielsze nadzieje patrjotów. Wielu z dotychczasowych zwolenników Rosji brało żywy udział w objawach współczucia dla ks. Aleksandra z powodu zgonu tegoż ojca.

Zdeklarowany organ rosyjski wychodzący w Filipopolu pod tyt.: *Napred*, ogłosił na wybitnem miejscu, w wczorajszym numerze, następujące oświadczenie: „Byliśmy zawsze szczerzy i wierni w obec Rosji — dziś jednak coraz jaśniej widzimy, że nadzieje, jakie w niej pokładaliśmy, są płonne. Od dziś nie chcemy od Rosji ani jej róż, ani jej cierni — Bułgarja dla Bułgarów!"

Petersburg 19. grudnia. Przybyli tu gubernatorowie prowincyj nadbałtyckich, naradzają się nad wprowadzeniem reformy sądowej, według które rady składać się będą z niewybieranych lecz mianowanych urzędników.

Belgrad 19. grudnia. Ostateczny rezultat wyborów do wielkiej skupczyny przedstawia się następnie: Wybrano 504 radykalnych, 88 liberalnych i 4 postępowców, a 21 wyborów pozostało w zawieszeniu.

Paryż 19. grudnia. Odrzucenie przedłożenia w sprawie Panamy przez izbę, wywarło ogromne wrażenie, bo liczba właścicieli losów wynosi blisko miljon, z których większa część złożyła cały swój majątek w tych papierach.

Paryż 19. grudnia. *Figaro* donosi, że Crispi wysłać miał w dniu 1 grudnia okólnik, w którym zwraca uwagę dyplomacji włoskiej na wiece katolików, odbywające się we wszystkich krajach, a które podnoszą potrzebę przywrócenia świeckiej władzy papieskiej. Crispi zwracając uwagę na powyższą kwestję, wzywa włoskich ajentów dyplomatycznych, aby oświadczyli mocarstwom, przy których są akredytowani, że Włochy, chcą respektować ustawę gwarancyjną, nie mogą jednak znosić narzucania tej kwestji. Crispi życzy sobie również dowiedzieć się, jakie tajne rokowania przeprowadzono z pojedynczymi dworami, co do ewentualnego wyjazdu papieża z Rzymu.

Paryż 19. grudnia. *Matin* donosi, że wczoraj przedsięwziął komisarz policji L'Allemand rewizję domową u zbiegłego ajenta Bexa. Aresztowani zostali Reumont, Tournadre i Matais szef likwidacji, Coble szef rachunkowości i prokurzysta Hunolt. Jeden z urzędników zeznał, że w ostatnich pięciu tygodniach Bex był raz jeden w biurze i to tylko przez 20 minut. Bex był kawalerem i żył z pewną znaną damą z półświatka. Poszkodowanemi są przeważnie wielkie instytucje finansowe. Bex zakupić miał znaczną ilość akcyj panamskich.

Berlin 19. grudnia. Z Petersburga donoszą do tutejszych pism, że uwięzienie pastora Ruckteschell nastąpiło z powodu, iż tenże przyjął swego dawnego przyjaciela schyzmatyka artystę Woronowa do związku protestanckiego. Ruckteschell był osobistością nader sympatyczną i nienawistną Rosjanom nie z powodów religijnych lub narodowościowych, ale z powodu swej wolnomyślności. Ruckteschell na wieść o tem, iż policja zamierza go ścigać, wyjechał, ale został na granicy schwytany. Grozi mu Sybir. Ma on żonę i troje dzieci.

Berlin 19. grudnia. *Magdeb. Ztg.* odbiera z Wiednia depeszę, potwierdzającą w zupełności swoje doniesienie o pragnieniach Węgrów wprowadzenia języka węgierskiego do armji. W telegramie tym powiedziano: „Wielka szybkość z jaką załatwiono tu (we Wiedniu) ustawę wojskową, ma na celu stworzyć pożądany dla Węgrów fakt dokonany, ażeby tem łatwiej przeprowadzić mogli swoje żądania o język węgierski" — odmiennie jednak od swojej wiadomości rokuje Węgrom nadzieje. Organ rzeczony twierdzi, iż hr. Taaffe jak najusilniej zaoponował przeciw temu podstępowi i że Węgry prawdopodobnie będą musieli poprzestać na uchwaleniu rezolucji. (Patrz artykuł wstępny; przyp. Red.)

Do numeru dzisiejszego załącza księgarnia **Gubrynowicza i Schmidta** katalog i prospekt na dzieło **A. Narkiewicza „JODKO"**, szkic historyczny umysłowego i artystycznego rozwoju ludzkości.

TEATR HR. SKARBKA.

Dziś:

Z powodu nadzwyczajnych przygotowań do przedstawienia operetki Zumpego

FARINELLI

dzisiaj we czwartek przedstawienia nie będzie.

W piątek i sobotę **„FARINELLI"**, operetka w 3. aktach Zumpego.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Premiowane własnych zbiorów wina Heygalja Tokajskie beczkami, z Mady butelkami we Lwowie nabywać można u właścicielki Wny Anny Neupauer, ul. Kochanowskiego 6. 1005

Biblioteka, składająca się z kilkudziesięciu dzieł poważnej i beletrystycznej treści, jest tanio do sprzedania. Wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego." 1041

Kamienica piętrowa we Lwowie jest za dopłatą 8000 złr. do sprzedania. Bliższa wiadomość u Wgo adwokata dra Jakóba Raabe, ulica Sykstuska l. 14.

Realność w śródmieściu z nowemi oficynami, czynsz roczny 936 złr. z wolnej ręki do sprzedania za 9 000 złr. hipoteka 2000 złr. ciąży. Wiadomość u właściciela, Kalecza 14. 1049

Uczeń VI. klasy gimnazjalnej Franciszka Józefa poszukuje lekcyj. Bliższa wiadomość ulica Piekarska l. 37 pod lit. K. H.

Poszukuje się Francuzki. Zgłoszenia do Wnej pani Poh. Akademicka 3.

Poszukuję wioski w zachodniej Galicji obszaru od 100 do 200 morgów, dobrej gleby, budynki w dobrym stanie, z ciążącym na niej długiem bankowym amortyzującym się. Zgłoszenia pod adresem N. N. poste restante Zakliczyn nad Dunajcem. 1051

Do roboty sukień damskich w domach prywatnych, poleca się renomowana w tym zawodzie osoba. Zgłoszenia pod „Praca" w Administracji „Dziennika"

Mężczyzna w sile wieku, umiejący mówić, czytać i pisać po polsku i niemiecku; mogący się wykazać chlubnemi świadectwami, poszukuje zajęcia. Bliższa wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego."

Bilety wizytowe, zaproszenia, dyplomy, plany, etykiety kupieckie i t. p. wykonuje po niskich cenach Zakład artystyczno-litograficzny Antoniego Przyszlaka, we Lwowie, przy ulicy Kopernika liczba 9.

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

Pięć pokoi z przynależytościami, II. piętro. Plac Bernardyński 12, zaraz do najęcia. 1050

4 pokoje z balkonem i kuchnią na I. piętrze, ulica Akademicka 28.

5 pokoje z przynależytościami. Zygmuntowska l. 17.

Bardzo stosowny lokal na restaurację lub mleczarnię, z pięknym ogródkiem w śródmieściu jest zaraz do wynajęcia. Bliższa wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego."

Pracownia sukień damskich

krój wiedeński, robota wykwintna

L. Brücknerowej

ul. Kościuszki l. 4, I. piętro.

3993

LALKI

porcelanowe głowy gładkie i z fryzurami po 10, 15, 20, 40 ct. i wyżej.

Dzieciaki pływające

po 10, 15, 20 i 30 ct.

Laleczki porcelanowe

z ruchomemi członkami po 15, 20, 30 ct, takie same z fryzurą po 15, 25, 30 ct.

Zwierzęta porcelanowe

po 10, 15, 20, 50 ct.

Serwisiki dla dzieci

po 80 ct., 1·40, 2 złr. i wyżej.

Klepsydry piaskowe

(zegary) po 20 ct. 3046

Kazimierz Lewicki

Lwów, ulica Trybunalska.

Parfumerie Universelle

Leopolda Fausta

we Lwowie, ulica Sykstuska liczba 2 poleca:

prawdziwy włoski ekstrakt orzechowy chemika Primaseri'ego w Rzymie.

SIWE WŁOSY

uzyskają w miarę używania w przeciągu 2 do 8 dni pierwotną barwę t. j. blond, brunatną lub czarną. Preparat wyśmienity i zupełnie nieszkodliwy.

Cena 1 złr. 50 ct. 3002

Agentury

lub składu konsygnacyjnego masła, jaj i innych karantowych artykułów ruskich poszukuje stara solidna firma na Kopenhagę a ewentualnie na Skandynawię. Oferty pod **12671** przyjmuje **Biuro Ogłoszeń Waldemara Jacobsen w Kopenhadze.** 3042

Około 15.000 progów

dębowych progów kolejowych

8'G. $^{9}/_{10}$" grub. między temi około $^{1}/_{3}$ - $^{8}/_{9}$" może być, do dostarczenia na zbliżającą się wiosnę za gotówkę, poszukuje się do kupienia.

C. ZEMGERL,

Cüstrin II, Prusy.

WINA

austrjackie i węgierskie

stołowe 1 liter 40 ct.

Zieleniaki

1 flaszka 50, 60, 70, 80 ct. i 1 złr.

jakoteż 2765

i wszelkie inne wina

po najtańszych cenach poleca

ALBERT SZKOWRON

przedtem

F. W. Królikowski

we Lwowie, plac Marjacki l. 7.

JAN JARZYNA,

Hotel Europejski 2785

Magazyn wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych poleca znaczny zapas wyrobów, odznaczających się trwałością, i dobrym smakiem tak własnych jakoteż z pierwszorzędnych fabryk krajowych. Uskutecznia wszelkie zamówienia, reparacje i zamiany.

W Stryju

jest od Nowego Roku do wynajęcia **nowy hotel piętrowy** z urządzeniem, składający się na dole ze 7miu dużych pokoi restauracyjnych z kuchnią i odpowiedniemi piwnicami, na piętrze, oprócz 5ciu ubikacyj ze salą balową dla kasyna wynajętych, z 8miu separowanych pokoi gościnnych. Budynek ten położony jest w najpiękniejszem i najruchliwszem miejscu narożnem w bliskości dworca kolejowego i rynku. Bliższej wiadomości udziela właściciel **Ferdynand Schecher** w Stryju. 3045

Przewyborne w smaku i zapachu

przez **Suez** sprowadzane

HERBATY

chińskie,

	a mianowicie:	½ kilo
		zł
Nr. 0.	„Assam-Pecco-Mandarin" najprzedniejsza mieszanka arom.	5·—
Nr. 1.	„Taszu" Perła chin. żółto-kw.	4·—
Nr. 2.	„Juntojczan Pecha," biało-kw.	4·
Nr. 3.	„Nandżyn," czarna mocna	3·20
Nr. 4.	„Souchong." małe narkot.	2·80
Nr. 5.	„Congo," familijna dobra	2·—
Nr. 6.	„Proszek herbaciany"	1·50
Nr. 7.	„Wysiewki," z najlep. herbat	1·70
Nr. 8.	„Souchong," najprzedniejsza w orygin. drewn. skrzynkach	4·—
Nr. 9.	„Souchong," powyższa na wagę	3·60

poleca handel 2775 a

ST. MARKIEWICZA

we Lwowie, w Rynku l. 42.

KANTOR WYMIANY 2766

JAKÓBA STROH

we Lwowie, ulica Hetmańska l. 6, w własnym domu

kupuje wszystkie papiery wartościowe i monety i sprzedaje je po znacznie niższych cenach od kursu dziennego.

Tamże można także wszelakie losy i promesy do wszystkich ciągnień najtaniej dostać.

Zlecenia z prowincji wykonuje się bez prowizji odwrotną pocztą.

Sławne, suche 3041

DROŻDZE

niezawodne w rozczyniu z fabryki Ad. Ig. Mautnera i syna we Wiedniu

Główny skład w handlu

Karola Bałłabana

we Lwowie.

Maggi's

Wyciągi bulionowe

Tabliczki zupowe z rosołem

z wyciągiem bulionowym i korzeniami.

Mączki zupowe

z roślin strączkowych itd.

są uznane jako

najlepsze i najtańsze.

Jedna łyżka stołowa ekstraktu na jedną filiżankę gorącej wody, daje natychmiast bez wszelkich dodatków silny, smaczny rosół.

Skład centralny Juliusz Maggi & Comp.

dla Austro-Węgier Wien, I., Jasomirgottstrasse 6.

Do nabycia we **Lwowie** u **KAROLA BAŁŁABANA** i **STANISŁAWA MARKIEWICZA.** 886

NIE MA BÓLU ZĘBÓW

kto używa

Elixiru, Pudru i Pasty do Zębów

WIELEBNYCH O:O: BENEDYKTYNÓW



Opactwa w SOULAC (Gironde)

Dom MAGUELONNE, Przeor

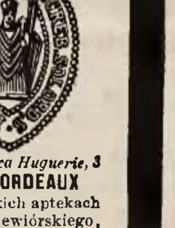
2 MEDALE ZŁOTE: w Bruxelli 1880 r. i w Londynie 1884 r.

NAJWYŻSZE NAGRODY

WYNALEZIONY w roku **1373** przez Przeora PIOTRA BOURSAUD

« Codzienne użycie kilku kropli **Elixiru do Zębów Ojców Benedyktynów** rozpuszczonych w pół szklanki wody zapobiega i **leczy próchnienie zębów,** które bieli i wzmacnia jak również odświeża i utwierdza dziąsła wybornie.

« Oddajemy prawdziwą usługę naszym czytelnikom zwracając ich uwagę na ten starożytny i użyteczny preparat *najlepszy ze środków leczących i jedynie zapobiegających wszelkim cierpieniom zębów.* »



Dom założony w 1807 r. AGENT GŁÓWNY. **SEGUIN** *3, ulica Huguerie, 3* BORDEAUX

w Poznaniu w aptece Pa Dra Mankiewicza, w składzie perfum P. Razera i we wszystkich aptekach i składach perfum. — Znajduje się we Lwowie w apt.: PP. Mikolascha, Wewiórskiego, Blumenfelda i w składzie perfum P. Jg. Jahla; w Krakowie w apt. PP. Redyka, Wiszniewskiego, Trauczyńskiego i Siedleckiego, i w magazynie perf. P. Doniing.

Zlecenia giełdowe

na Wiedeń, Berlin, Paryż i Londyn załatwia sumiennie i starannie 2962

Papiery wartościowe, losy i monety

sprzedaje i kupuje ściśle po kursach dziennych

KANTOR WYMIANY i GIEŁDOWY

GUSTAW MAX

Lwów, Plac Marjacki l. 8, I. piętro.

Nowa ustawa

o oględzinach mięsa i bydła

Zbiór przepisów

obowiązujących w Galicji od 1. grudnia 1888

wraz z dopiskami i wyjaśnieniami

ułożyli 3025

A. Littich i Dr. A. Barański.

wyszła nakładem księgarni

Seyfartha i Czajkowskiego

we Lwowie.

Cena 50 ct., z przesyłką pocztową 55 ct.

Na Gwiazdkę!

Tani a bardzo piękny podarek **na Gwiazdkę:** osobny tom „Światełka", pisma ilustrowanego dla dzieci i młodzieży. Broszurowany egzemplarz 2 złr., w pięknej oprawie 2 złr. 50 ct. Upraszasię o wczesne zamówienia, aby prace introligatorskie na czas oznaczony, gustownie wykończone być mogły. Prenumerata roczna na „Światełko" wynosi już z przesyłką pocztową tylko 4 złr. Całoroczni prenumeratorowie na rok 1889 utrzymają jako premię **Kalendarzyk ilustr. dla dzieci,** wydany nakładem Redakcji „Światełka" gratis. Adres: „Światełko", Lwów, ul. Czarnieckiego l. 1. 3007

! Żadna fabryczna, lecz trwała robota jak na zamówienie !

Z najlepszego materjału **własnego** wyrobu



OBUWIE

dla panów,

dam i dzieci

w największym wyborze

po cenach najtańszych



zawsze w zapasie i robione podług miary.

Specjalność:

Buciki ze skóry cielęcej z włosem

dla panów, dam i dzieci.

Buciki te ze **skóry cielęcej, garbowanej wraz z włosem,** nadają się bardzo dobrze jako **środek ochronny przed przeziębieniem, katarem, cierpieniem piersiowem i płucnem,** jakoteż **gośćcem i reumatyzmem, uznane przez lekarskie powagi i najgoręcej zalecone.** 932

Jedynie prawdziwe tylko u zaszczytnie znanej firmy:

Skład obuwia „ZUM ANDREAS HOFER"

Wiedeń, I., Rothenthurmstrasse tylko Nr. 4.

Cenniki z pouczeniem o braniu miary samemu gratis.

Bittnera Gicht Fluid

(Płyn gośćcowy)

Płyn roślinny, eteryczno-balsamiczny, przygotowany według własnej metody z roślin leczniczych, jakoto ***Thymus alpinus, Arnica montana, Valeriana celtica, Turiones pini*** i innych skutecznych roślin alpejskich, który się od wielu dziesiątek lat okazał jako dobry i szybko działający środek leczniczy w następujących chorobach:

1. **Gośćcu,**
2. **Reumatyzmie stawów i muszkułów,**
3. **Sztywności muszkułów i ścięgień,** 2996
4. **Ischias,**
5. **Cierpienia krzyża i mlecza pacierzowego,**
6. **Skręceniach,**
7. **Wczesnej słabości i połączonych z nią cierpieniach.**

Działanie tego **Bittnera Gicht-Fluidu,** używanego tylko zewnętrznie do nacierania, jest niespodziewane. Czasami znika złe, które się wszelkim innym środkom opierało przy użyciu Gicht Fluidu natychmiast.

Rozumie się, że kilkoletnie głęboko zakorzenione cierpienia, wymagają dłuższej kuracji. Zwraca się uwagę, że użycie **Bittnera Gicht-Fluidu,** niepozostawia żadnych złych skutków, jakoto Erysteme lub czerwoność, jak to ma miejsce w innych nacieraniach, zawierające ciężkie środki, lecz częstokroć użycie Fluida działa zbawiennie na skórę.

Flaszka Bittnera Gicht-Fluidu kosztuje 50 ct.

Pocztą nierozseła się mniej niż dwie flaszki. Pocztowa rozsyłka za pobraniem codziennie przez

główny skład w aptece JULIUSZA BITTNERA

w Gloggnitz (Niższa Austrja)

Skład we Lwowie w aptece PIOTRA MIKOLASCHA.

PIERWSZE CIĄGNIENIE 2. STYCZNIA 1889.

Królewsko serbskie

Losy państwowe

PO 10 FRANKÓW

mają rocznie 3 ciągnienia aż do końca wylosowania.

Główne wygrane wynoszą franków **300.000, 250.000, 150·000, 100.000, 75.000** i t. d. a mianowicie utrzymują się one aż do końca na wysokości 100.000 franków w każdym roku. Najmniejsza wygrana, która musi przypaść w najgorszym razie na każdy los, który nie był jako główna wygrana wyciągnięty, jest obecnie 12 i pół franka, **a wychodzi na 40 lub około 20 złr. w. a.**

Ponieważ przy węgierskich losach czerwonego krzyża, które obecnie po kursie złr. 12 i pół notują, najmniejsza wygrana podnosi się tylko do 10 złr., to prawdopodobnem jest, że niedługo nastąpi znaczna podwyżka kursu losów serbskich po 10 franków.

Ze wszystkich dotychczas wyszłych małych losów, są to 10-frankowe losy serbskie najkorzystniejsze, przedstawiają one bowiem zupełną pewność opartą na monopolu tytoniowym.

Losy te wypuszczam teraz jeszcze **za gotówkę** ściśle po **kursie emisyjnym złr. 6·50 ct.**

W nadziei prawdopodobnego podwyższenia kursu przeznaczyłem pewną ilość losów **do sprzedaży z obowiązkiem odkupu** w ten sposób, że obowiązuję się każdy **przed ciągnieniem** u mnie po cenie **złr. 6·50 kupiony los serbski 10-frankowy,** po ciągnieniu w czasie od **10 do 18 stycznia 1889** na żądanie po 6 złr. 45 ct. odkupić napowrót. Podaje się przeto sposobność, mieć bez żadnego ryzyka, tylko za **15 centów** mieć szansę wygrania franków 100.000, 10.000 w złocie i t. d.

Losy te zatrzymują zawsze swą wartość i mogą być każdego czasu i wszędzie po kursie sprzedane.

Zlecenia z prowincji załatwiają się odwrotną pocztą. Pieniądze najlepiej przysyłać przekazem pocztowym.

Edward Urban w Bernie (Morawia)

809 *Dom bankowy, Grosser Platz 25. (dom własny).*

Magazyn J. Drexlera i Synów

Na święta

otrzymał w wielkim wyborze świeży transport najmodniejszych

PORTIER

od 5 złr. do 14 złr.

FIRANEK

od zł. 2·80 do 16.

Dywanów salonowych

nad i przed łóżka

Grossleya w Halifax

Chodników

od 50 ct. do zł. 1·40.

Chustek wełnianych Hymalaja

Magazyn

J. DREXLERA i SYNÓW

we Lwowie.

Magazyn J. Drexlera i Synów

Aug. Tschinkla Synowie

c. k. nadworni dostawcy

Fabryki w Wiedniu, Schönfeld, Lobositz i w Lublanie

polecają: 3023

Tschinkla grys kawowy

Puszki po ½ kilo

Najlepszy z istniejących surogatów kawy



Najlepszy z istniejących surogatów kawy

Prawnie zastrzeżone.

Kawa figowa i sułtańska figowa.

Najlepsze czekolady uznane jako najlepszego gatunku i odznaczone nagrodą na wszystkich wystawach.

Kakao bez oleju, lekko rozpuszczalne i o delikatnym smaku.

Angielskie Rocks-Drops, Candyty, owoce kandyzowane i glacé, Cedri, Arancini, kompoty i t. d.

Fabrykaty nasze są do nabycia we wszystkich lepszych handlach korzennych.

Kołdry wełniane litewskie po 8, 12, 15 i 25 złr.
Japońskie Parawany, Ekramy i t. p. rzeczy dekoracyjne.

Dywany, kilimki i chodniki rozmaite.
Portjery i firanki, kapy na stoły i łóżka.

poleca w wielkim wyborze

Magazyn Tapet A. KRZYSZTOFOWICZA, we Lwowie, Plac Halicki l. 2. 3018

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: J[illegible] [illegible]wnicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego."